

WIECZORNA

wychodzi codziennie (prócz niedziel i świąt) o godzinie 6. wieczorem.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
Lwów, ul. Sykstuska 19-21 l. p.
Kurs do Londynu: 100/100.

Numer oddzielny:
we Lwowie 6 hal., na prowincyi 8 hal.
Abonament miesięczny za oba wydania gazety 2 korony.

Za dostawę jednorazową we Lwowie miesięcznie 50 h., za dwukrotną 80 h. — Za przesyłkę pocztową na prowincję jednorazową 50 h., dwukrotną 1 K.

CENY OGŁOSZEŃ
są zamieszczone na czole części
= = inseratowej. = =

Nr. 184.

Lwów, sobota 15. lipca 1911.

Rok 1.

Ostatnie wiadomości

Przed sesją lipcową.

Z kalendarza sesyi letniej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Nie ulega już teraz wątpliwości, że sesya letnia potrwa tylko do końca lipca.

Pierwsze posiedzenie odbędzie się, jak wiadomo w poniedziałek, a przewodniczyć mu będzie prezydent ze starszeństwa dr. Fuchs (gdyby p. Fuchs był nieeysponowany, bezpośrednio od niego młodszym jest p. Stern, poseł buczacki). We wtorek odbędzie się uroczyste otwarcie sesyi przez cesarza w Burgu.

Następne posiedzenie Izby poselskiej będzie naznaczone na środę i na tem posiedzeniu będzie wylosowanych 9 oddziałów, na które się podzielią posłowie celem zbadania ważności wyborów. Ponieważ protesty przeciwko wyborom mogą i muszą być wniesione w ciągu 3 dni od uroczystego otwarcia Izby poselskiej, przeto należy czekać 3 dni, zanim Izba poselska się ukonstytuuje, to znaczy, że we czwartek, piątek i sobotę nie będzie posiedzeń Izby poselskiej.

Następne posiedzenie odbędzie się dopiero w poniedziałek 24 bm. i na tem posiedzeniu zostaną uznane za ważne te wybory, przeciwko którym protestu nie wniesiono.

Po uznaniu tych wyborów za ważne przyjdzie do wyboru prezydenta i 7 wiceprezydentów.

Dnia 25 bm. możnaby już rozocząć obrady merytoryczne.

Przedmiotem ich będzie sprawa wyborów w Drohobyczu i postawienie ministrów w stan oskarżenia.

Obie te dyskusye zajmą przynajmniej 3 posiedzenia, to znaczy, że około piątku ostatniego tygodnia lipca możnaby rozpocząć obrady nad ustawą bankową i załatwić ją ewentualnie do 29 bm. lub w pierwszych dniach sierpnia.

Dalsze konferencye.

Ukraińcy u premiera.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prezes ministrów br. Gautsch przyjął wczoraj przedstawicieli Klubu ukraińców dra Konstantego Lewickiego i dra Ceglińskiego (w zastępstwie chorego p. dra Okuniewskiego). Prezes ministrów, jak donosi „Zeit“ zawiadomił obu posłów, że życzeniem jego jest, aby Izba poselska swoją ochotę i zdolność do pracy zadokumentowała na zewnątrz. Dlatego też uważa za potrzebne, aby program pracy sesyi letniej nie ograniczył się tylko do prac czysto formalnych, lecz aby Izba poselska zdołała załatwić przynajmniej ustawę bankową. Po sesyi letniej o ile pozwolą na to okoliczności, poczyni premier wszystkie przygotowania, aby stworzyć zdolną do pracy większość, która by przeprowadziła najważniejsze zadania nowego parlamentu tj. ustawę wojskową i reformę podatkową.

Zastępcy klubu ukraińców podkreślili ko-

nieczne i pilne żądania ludu ruskiego w sprawie uniwersytetu ruskiego i reformy wyborczej sejmowej, oraz, aby przy tej sposobności pośredniczył u Polaków.

Br. Gautsch odpowiedział na to, że stoi wobec żądań Rusinów obiektywnie i będzie się starał o to, aby prawa Rusinów nie zostały ukrócone. Wreszcie prosił obu posłów o czynną pomoc z uwagi na to, że swego czasu otrzymał tę pomoc od klubu ruskiego.

Przedstawiciele ukraińców oświadczyli, że wprawdzie obecnie nie mogą zmienić swej postawy opozycyjnej, ale, że nie będą robili rządowi żadnych trudności w załatwieniu programu prac sesyi letniej.

Premier w parlamencie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prezydent ministrów br. Gautsch przybył dziś do parlamentu. Szef sekcyi Bauer i radca Borgher robili „honory domu“. Premier dokładnie oglądał poczynione rekonstrukcyje w gmachu.

Narady stronnictw.

Grupa demokracji polskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś o 10 rano odbyło się posiedzenie grupy demokracji polskiej w Kole polskiem pod przewodnictwem p. Germana, w którym prócz posłów parlamentarnych wzięli udział posłowie sejmowi: Battaglia i Loewenstein.

Uchwalono regulamin grupy, taki sam, jaki uchwalono w grudniu r. z., opierający się na zasadzie solidarności, przewidujący jednakże pewne zwolnienia od niej w niektórych wypadkach.

Przewodniczącym grupy obrano p. Germana, delegatami do komisji parlamentarnej pp. Lea i Lisiewicza.

Na posiedzeniu popołudniowym ma być zadecydowana sprawa wyboru prezesa Koła.

Konserwatyści.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś odbyła grupa konserwatywna Koła polskiego posiedzenie, w którym wzięło udział 19 członków. Przewodniczył p. Korytowski.

Po dyskusyi nad wyborem prezesa Koła uchwalono 17 głosami wybrać prezesem dra Bilińskiego, dwie kartki oddano białe. Posłowi Korytowskiemu polecono, by na wieczornem posiedzeniu Koła zaproponował imieniem grupy wybór dra Bilińskiego na prezesa Koła.

Do komisji parlamentarnej Koła delegowano pp. Korytowskiego i Jaworskiego.

Uchwalono tak długo pozostać w organizacji frakcyjnej, jak długo obowiązuje obecny statut Koła. Gdy statut zostanie zmieniony konserwatyści rozwiążą się jako grupa.

Wszecpolacy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na posiedzeniu grupy wszecpolskiej Koła polskiego obrano jej prezesem dr. Głabińskiego, zastępcami dr. Buzka i Ptasia.

O miejsce w prezydium.

Wiedeń. (Tel. wł.) Grupa konserwatywna żąda, by prócz obsadzenia prezesury funkcji

prezesa, przyznano jej i czwarte miejsce w wiceprezydenturze. Większość Koła stoi jednak na stanowisku, by miejsce to zarezerwować dla dr. Łazarskiego, jako przedstawiciela dzikich, oraz b. prezesa Koła.

P. German wiceprezydentem Izby.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak się dowiadujemy, wiceprezydentem Izby z ramienia Koła polskiego ma zostać dr. Ludomił German.

Dr. Biliński prezesem Koła.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. F. Presse“ z powodu niewątpliwego wyboru dra Bilińskiego na prezesa Koła polskiego, pisze:

Wysuwa się znów na plan pierwszy osobistość, która zwraca na siebie uwagę całej Izby. Dr. Biliński mimo podeszłego wieku nigdy nie zrezygnował z aspiracyi wydostania się na szczyty.

Z tego wynika, że zawsze uprawia swą własną politykę i że teraz, opierając się na sile całego Koła polskiego, prawdopodobnie także wystąpi z własnymi politycznymi planami.

Ponieważ jego wybór jest wyrazem woli większości Koła, więc jasne jest, że dr. Biliński przez polskich ministrów będzie wywierał wpływ na kierunek polityki całego gabinetu.

Wybór dra Bilińskiego jest przeto wypadkiem, który musi się odbić na dalszym rozwoju stosunków w nowym parlamencie i na całej polityce austriackiej.

Sprawy zagraniczne.

Powstanie w Albanii.

Konstantynopol. (TBK.) Obiegających od kilku dni pogłosek o odwołaniu Torguta Szefkela-baszy dotąd oficjalnie nie potwierdzono. Jak słychać, były komendant korpusu w Adryanopolu Abdullah-basza ma być wysłany do Albanii.

Powstanie w Epirze.

Ateny. (TBK.) Z różnych miejscowości Epiru donoszą, że albański komitet usiłuje wzniecić wśród ludności powstanie.

Burzliwe posiedzenie sobrania bułgarskiego.

Sofia. (TBK.) Na wczorajszym posiedzeniu wielkiego sobrania przyszło do hałaśliwych scen w chwili, kiedy radykalny demokrat Georgow powiedział, że król miał osobiste korzyści z państwowej pożyczki zaciągniętej w roku 1902.

Większość przerywała wywody Georgowa, wszcząwszy wielką wrzawę. Wywiązało się burzliwe starcie między większością a opozycją. Z obu stron padały obelgi.

Zajście to rozegrało się podczas dyskusyi nad artykułem 35 konstytucyi, dotyczącym listy cywilnej.

Na propozycyę przewodniczącego wydalo no Georgowa z trzech posiedzeń.

Przesilenie w Persyi.

Londyn. (TBK.) Do „Standardu“ donoszą, że Teheranu, że gabinet ustąpił.

Z Kermanszach i Sziwar donoszą o walkach ulicznych.

Zasądzenie oszczercy.

Obecnie dwukrotnie wybrany posłem, redaktor „Monitora” Ernest Breiter, skazany został wyrokiem sądu powiatowego we Lwowie na areszt 6 tygodniowy za oszczerstwo, popełnione na osobie dra Rogera Battaglii.

Nie jest to pierwsze zasądzenie. Breiter za kalumnie i oszczerstwa, rzucone z łam swego brukowego pisma, karany był kilkakrotnie; raz nawet więzieniem 4 tygodniowym.

Od czasu jednak, gdy wszedł do parlamentu, społeczeństwo nasze, które bezustanku zożydzał, było bezbronne wobec ataków oszczerczych, szerzonych z łamów „Monitora”, Breiter bowiem podpisuje sam „Monitora” i pod osłoną nietykalności poselskiej był bezkarnym.

W toku agitacji wyborczej w okr. II., jako kandydat przeciw drowi Battaglii, zwalczał Breiter swego kontrkandydata nie argumentami politycznymi, — ale oszczerstwem. I sam i w swoich pismach i przez swoich agitatorów zniesławiał kontrkandydata w sposób najniegodziwszy, — tak, że samo kandydowanie w tych warunkach było wielkiem poświęceniem.

Trudno było reagować na zarzuty nieuchwytnie. Na jednym jednak zgromadzeniu w maju 1911 p. Breiter, rozzuchwalony bezkarnością, rzucił sam wobec kilkuset osób kalumnie, podając, że dr. Battaglia za interwencję w ministerstwie kolei w sprawie dyscyplinarnej pewnego urzędnika kolejowego zażądał 2000 K od biednego napędzonego kolejarza. Dla nadania tem większego znaczenia kalumni dodał, że zna nazwisko tego kolejarza i nazwisko to wymieni w sądzie.

„Niech go tylko zaskarżą — ale p. baron do sądu nie pójdzie z tą sprawą” — za to ręczy on, Breiter.

Liczył, zdaje się, Breiter na to, że już go się nie skarży, i na to, że tymczasem parlament się zbierze i otoczy go znowu płaszcz nietykalności.

Przeliczył się jednak. Dr. Battaglia wniósł skargę i popierał ją energicznie.

P. Breiter bronił się po breiterowsku: naprzód zaprzeczył, jakoby zarzut ten podniósł; gdy zeznaniami zaprzysiężonych świadków fakt oszczerstwa został stwierdzony, zarzucił przez usta swego zastępcy, znanego synonisty adw. Grünberga, że niema istoty czynu, bo „to nie złego, gdy kto każe sobie za swoje usługi płacić”. — Gdy wybieg ten nie zrobił na sądzie wrażenia, ofiarował dowód prawdy, powołując kilku świadków na fakt, że o tem mówiono, oraz inspektora kolei Smolkę — od którego miał dr. B. wymawiać sobie owo honorarium.

Teraz nastąpiła generalna kompromitacja: Św. Ozyasz Kessler, członek redakcji „Monitora” i zaufany Breitera, zaprzysiężony i wzięty w krzyżowy ogień pytań, zeznał, że „o ile sobie przypomina”, była o tem mowa w redakcji „Monitora”, w niepamiętnym czasie, — jeśli się nie myli, przy kolacji, — kto mówił, o tem nie pamięta, — czy wymieniono osobę owego kolejarza, nie wie napewno. — Zeznania bardzo charakterystyczne.

Św. inspektor kolei p. Antoni Smolka lat 63, zaprzysiężony, zeznał całkiem stanowczo, że gdy został spensjonowany, wedle swego przekonania, niesłusznie, zwrócił się do dra Battaglii z prośbą o poparcie i interwencję u ministra kolei, że dr. Battaglia we Lwowie i Wiedniu konferował z nim o tej sprawie, że złożył na ręce dra Battaglii prośbę do ministerstwa, którą to prośbę dr. Battaglia osobiście wręczył ministrowi. Inspektor Smolka stwierdził przytem, że kłamstwem jest, jakoby dr. Battaglia czegokolwiek za swoją interwencję żądał, lub jakoby mu sam cośkolwiek ofiarował. Przeciwnie, dr. Battaglia z całą chęcią i bezinteresownością zajął się jego sprawą jako pokrzywdzonego urzędnika.

Te stanowcze zeznania wyjaśniły sprawę ostatecznie, wskutek tego sędzia dr. Walter zamknął rozprawę i ogłosił wyrok, którym

uznano Ernesta Breitera winnym oszczerstwa i zasądzone na karę aresztu przez sześć tygodni.

W powodach wyroku stwierdził sąd, że zarzut, rzucony przez Breitera, okazał się nieprawdziwym i zmyślnym, że oszczerstwo to zostało rzucone w toku akcji wyborczej na kontrkandydata, mogło więc wyrządzić oskarżycielowi znaczną szkodę, — oraz że Breiter był już kilkakrotnie za czyny karygodne przeciw bezpieczeństwu czci karany sędziownie.

Ostatnia rozprawa i wyrok zapadły w nieobecności oskarżonego, — ponieważ ani on sam ani jego obrońca dr. Grünberg nie jawili się przy rozprawie, mimo, że termin był stronniom przy poprzedniej rozprawie ogłoszony. Spekulowali widocznie na niejawienie się świadków — a w dalszym ciągu na nietykalność.

Dra Battaglię zastępowali pp. dr. Krzemieński i dr. Jonas.

Czy p. Breiter odpokutuje tę karę, — czy też nietykalność poselska obroni go, — to obojętne — wystarcza, że stwierdzono raz jeszcze w sposób niezbity, że obwinienia Breitera, to oszczerstwa zawodowego kalumniatora.

Ostatnie wiadomości „Ekonomisty”. Kartel naftowy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Kartel naftowy jest już prawie że zawarty. Wczorajsze rokowania doprowadziły do zgody w najważniejszych punktach. W ciągu dnia dzisiejszego odbędą się dalsze rokowania, które dotyczą punktów mniej ważnych. Najważniejszą różnicą między postanowieniami nowego kartelu a starego jest to, że zostały także oznaczone i rozdzielone udziały eksportowe. Kartel zawarty zostanie do roku 1915 względnie do r. 1916, nie jest jednak wykluczonym, że to ostatnie postanowienie ulegnie zmianie. Najważniejsze dyferencje z dwiema rafineryami zostały załatwione na wczorajszym posiedzeniu. Dziś będzie spisany protokół, który podpiszą wszystkie interesowane strony. Ostateczne formalności załatwione będą w czwartek lub w piątek. Moc obowiązująca układu zależęć będzie od trzech warunków:

1) że zostaną zawarte układy co do kontyngentu z małymi rafineryami galicyjskimi i węgierskimi;

2) że zostaną usunięte dyferencje ze znaną, wielką rafinerią węgierską;

3) że nastąpi porozumienie z rafinerią w Libuszy.

W kołach interesowanych utrwaliło się przekonanie, że zawarcie kartelu jest zapewnione.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Mimo niekorzystnych wiadomości o stanie sprawy albańskiej na dzisiejszej giełdzie tendencja była stała. Spowodowane to zostało przede wszystkim wiadomościami o wielkich transakcjach gospodarczych i o budowie dróg wodnych, oraz o elektryzacji ruchu miejskiej kolei wiedeńskiej. Poza tem obiegały rozmaite pogłoski o wielkich interesach przedsięwziętych przez instytucje bankowe w Wiedniu.

Ta tendencja wyraziła się w zwyżce akcji kredytowych, które doszły do kursu 662.25, oraz Länderbanku, które stanęły na 533. — Zwywy obrót był także w Staatsbahnen oraz w Rima Muranyi. Te ostatnie podskoczyły wskutek pogłosek, że dywidenda będzie o 3 K wyższa.

Bardzo wielkim popytem cieszyły się wa-

lory naftowe wskutek wiadomości o kartelu naftowym; Karpaty stanęły na 817.

Na giełdzie południowej nastąpiło lekkie osłabienie, a to wskutek depeszy z Budapesztu o zawieszeniu wypłat przez pewną wielką firmę zbożową. Pod koniec stały Skoda 648, Kredyty 660.50.

Sprawozdania giełdowej towarowej

Kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 12. lipca.

Spirytus.

Wiedeń, 15. lipca 1911 (telefon własny.) Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 HL płacono od K. 52.——52.50. (bez zmiany).

Zamknięcie giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 15. lipca 1911.

Dziś o godzinie 2:30 popołudniu notowano:

Akcyje anstr. Zakładu kredyt. 660.50. Akcyje węgier. skiego Zakładu kredyt. 832.50. Akcyje Anglobanku 325.50. Akcyje Unionbanku 627.75. Akcyje Länderbanku 532.75. Akcyje Bankvereinu 547.50. Akcyje Bodencredit 1315.00. Akcyje galic. Banku hip. 691.—. Akcyje kolei państwowych 747.75. Akcyje kolei południowej 120.50. Akcyje Tramway A.—, B.—, Akcyje kolei Elbethal —, Akc. kolei północnej 5090.—5115. Akcyje kolei czerniow. 557.25. Akcyje Alpiny 819.25. Akcyje Rima Muranyi 688.50. Akc. Prag. Towarzystwa żel. 2745.—. Akc. Fabryki broni 760.—. Akcyje tureckie tytoniowe 328.00. Akcyje gal. karp. Tow. naftow. 815.—826. Oblig. węg. indemn. 91.30. Renta majowa 92.25. Austr. Renta koron. 92.20. Węg. Renta koronowa 91.25. 56-let. Listy Tow. kred. ziemsk. 92.—. 4^o/₁₀₀ Listy Banku hipot. 93.05. 4¹/₂^o/₁₀₀ Listy Banku hip. 99.—. 5^o/₁₀₀ Listy Banku hipot. 110.—. 4^o/₁₀₀ Listy Banku kraj. 93.50. 4¹/₂^o/₁₀₀ Listy Banku kraj. 99.—. 4^o/₁₀₀ komunalne obligacje krajowe —, 4^o/₁₀₀ Obligacje propinac. 93.05. 4^o/₁₀₀ Galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 93.65. 4^o/₁₀₀ pożyczka miasta Lwowa 89.90. Losy tureckie 251.00. Marki 117.46. Rubie 254.12. Węgier. kredyty —, Resyjała 5^o/₁₀₀ renta z 1906 r. 104.00. Akcyje Praskiego Banku kredytowego (płacono) —. Pożyczka m. Krakowa z 1909 r. 92.45 — Gal. Bank kred. ziemski 99.10. Skoda 648.00

Uspodobienie silne — przejściowo Alpiny i Koleje państw. ożywione. Papiery naftowe wyżej. W końcu tendencja spokojna.

Ropa.

Ceny ropy targu lwowskiego z dnia 15. lipca 1911 r.

Sprawozdanie zaprzysiężonego sensala, Alfonsa Gostkowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana L. 1., telefon Nr. 1059. Ceny podane w halerzach za 100 kg. loco cysternastacja Borysław, zamknięcie notowań godz. 5 pop.

A) Ceny ropy związku producentów

(Wedle podania Związku):

Związek żąda za prompt: po —
Ostatnia transakcja Związku —.

B) Ceny ropy pozazwiązkowej.

Waluta (termin dostawy):

15. lipca 350—351.
31. lipca 351—352.
31. sierpnia 353—355.

Waluta sierpień-wrzesień-paźdz. 356—359.

wrzesień-paźdz.-listopad 360—363.

paźdz. 1911 wrzesień 1912 368—378.

Tendencja: Uspodobienie targu wyciekające. Z powodu braku transakcji, ceny oodane pozostają bez zmiany.

Zboże.

Budapeszt, dnia 15. lipca 1911. (tel. wł.) Pszenica na październik 11.— do 11.03. Pszenica na kwiecień od 11.29 do 11.30. Żyto na październik od 9.08, do 9.09. Owies na październik od 7.92 do 7.93. Kukurudza na na lipiec od — do —. Kukurudza na sierpień od 7.50 do 7.51. Kukurudza na maj od 6.91 do 6.92. Rzepak na sierpień od 14.80, do 14.90.

Oferty na przeliczenie: mlerne.

Chęć kupna: rezerwowana.

Uspodobienie: słabe.

Pogoda: ciepło.

Kronika z ostatniej chwili.

Defraudacje w kasie sieroczej w Drohobyczu. Wszystkie pisma doniosły o ucieczce sędziego Iwanickiego z Drohobycza, oraz o rozpisanu za nim listów gończych. Iwanicki był naczelnikiem oddziału spadkowego i zawiadował kasą sierocą. Życie nad stan, oraz wysoka gra w karty, pochłaniały znaczne sumy, które Iwanicki czerpał z kasy, pozostającej pod jego zarządem. Przytem uprawiał też Iwanicki na szeroką skalę łapownictwo, i to też ostatecznie zdecydowało o wykryciu wszystkich malwersacji. Sąd obwodowy w Samborze wdrożył śledztwo dyscyplinarne, które wykazało dotychczas brak 100.000 kor. Iwanickiego pozostawiono tymczasem na wolnej stopie, z czego skorzystał i umknął w świat. Śledztwo postępuje szybko i odkrywa coraz to nowe nadużycia.

Nowe Koło polskie.

Lwów, dnia 15 lipca.

Dziś zbiera się na pierwsze posiedzenie nowe Koło polskie drugiego parlamentu ludowego.

Już po wyborach mieliśmy sposobność zauważyć, że Koło uległo korzystnej z wielu względów regeneracji, że kompleks zadań i spraw, jakie czekają na pomyślnie dla kraju załatwienie, w nowej reprezentacji polskiej znajdzie wytrawniejszego i energiczniejszego obrońcę.

W chwili, gdy nowe Koło na arenie parlamentarnej stawia pierwsze oficjalne kroki, a kraj cały przepełniony jest otuchą i nadzieją, że kroki te pójdą po linii polityki bądź co bądź odmiennej od działalności Koła w ostatnich fazach minionego czterolecia — nie chcemy mącić nastroju rekapitulowaniem tych błędów, które na tę działalność się złożyły.

Okres ten, w historii Koła dość smutny, uważamy za zamknięty, oby za zamknięty bezpowrotnie...

Przed Kołem otwierają się nowe widnokręgi działania — zmienione przez wybory ukształtowanie sił w parlamencie, oraz wewnątrz Koła, zmieniona orientacja polityki rządu i jego nowego kierownika, stwarzają dla Koła warunki, z których musi skorzystać i które swym wpływem i powagą musi nagiąć do linii najlepszej i najowocniejszej dla kraju polityki.

Nie ulega wątpliwości, że tylko zwarte, jednolite, solidarne Koło może rzucić na szalę wypadków parlamentarnych całą moc swych 73 głosów. Próbę swej dojrzałości w tym kierunku będzie miało Koło sposobność zdać już w najbliższej przyszłości przy sprawie dróg wodnych, która stanie się też na czas dłuższy podstawą całej działalności Koła aż do definitywnego załatwienia tego najważniejszego dla kraju postulatu.

A rękojmię tej sprawności widzimy nie tylko w świadomości posłów o wadze bronionych w Wiedniu spraw. Ustosunkowanie się

sił stronnictw w Koło wyeliminuje, a przynajmniej zredukuje przez zmianę czy zaostrzenie statutu do minimum dynamitowe zachcianki osobistych i partyjnych sił odśrodkowych, dobór wybitnych, pierwszorzędnych talentów poselskich w każdym prawie obozie Koła pogłębi jego powagę i siłę tak na wewnątrz, jak i na zewnątrz.

Dziś przystąpi też Koło do wyboru prezydium.

Nie jest rzeczą obojętną, kto stanie na czele Koła, tembardziej, że — jak już nieraz podkreślaliśmy — w interesie spraw, zastępowanych przez Koło, leży wyposażenie prezesa w większą dozę autonomii, niż to dotychczas miało miejsce.

Prezesem Koła zostanie p. Biliński.

Ze względu na przynależność partyjną nowego prezesa, który zalicza się do konserwatystów, nie mamy powodu do entuzjazmu. Koło w razie, gdyby ludowcy zdołali częste wycieczki na prawo p. Stapińskiego sprowadzić do linii swej programowej polityki, gdyby narodowi demokraci nie robili „extratur”, dyktowanych animozjami partyjnemi, jest w poważnej większości demokratyczne, a więc i demokratą powinien je reprezentować na zewnątrz.

Tak niestety nie jest. Liczyć się trzeba z faktem, że konserwatyści mają w Kole obecnem 20 głosów, że ludowcy oświadczyli się za p. Bilińskim. W tych warunkach grupa polskiej demokracji, licząca tylko 14 głosów, nie może brać na siebie odpowiedzialności za wszystkie następstwa takiego ustosunkowania się sił demokracji i konserwatyzmu.

Mamy jednak pełną nadzieję, że p. Biliński będzie pomimo swej przynależności partyjnej, lepszym prezesem od swych niektórych poprzedników. Przedewszystkiem jest rzeczą w obecnych warunkach wprost wykluczoną, by prezes uprawiał politykę swej frakcji.

Minister Zaleski dał piękny przykład takiego postawienia się ponad interes własnej partii i reprezentować może w gabinecie całej

Koło. Nie wątpimy też, że i prezes Biliński w dostatecznym stopniu uwzględni skład międzystronniczy Koła, uwzględni zresztą w dobrze zrozumianym interesie powagi swej funkcji.

P. Biliński zna ponadto doskonale teren polityki wiedeńskiej, jest bezsprzecznie jednym z najzdolniejszych polityków polskich ery parlamentarnej, zażywa poważania w sferach dworskich i rządowych, wśród stronnictw nawet nam wrogich.

Ponadto spryt, obrotność, zdolność orientacji i przewidywań na daleką nieraz metę, ambicja i energia nowego prezesa Koła pomogą mu ogromnie w sprawie dziś dla kraju najważniejszej: w sprawie dróg wodnych. Czasy, w których p. Biliński jako minister skarbu niezbyt przychylnie do kanałów się odnosił, minęły bezpowrotnie — przeciwnie, mamy wszelkie dane do twierdzenia, że nowa faza, w jakiej się sprawa kanałowa znajduje, była już w znacznej mierze dziełem p. Bilińskiego.

Zresztą nie uprzedzamy przyszłości...

„LE DELICE“

Najlepsze egipskie papierki cygaretkowe i tutki WSZĘDZIE DO NABYCIA. 859

Wiadomości polityczne i społeczne.

Sprawy wewnętrzne.

Z fermentów

sytuacyjnych.

(Wywiad u polityka niemieckiego).

Wiedeń, 14. lipca.

(kb) Na poobiedniej czarnej kawie w „Heinrichshofe“ spotykam jednego z wybitniejszych członków niemieckiego Związku narodowego.

Rozmowa naturalnie obraca się około polityki; mówimy o nowym parlamencie, br.

BRUNON KOSTECKI.

5)

SZAROTKI.

Z KOSZAR ALGIERYJSKICH POWIASTKA, CO BYŁA.

(Ciąg dalszy.)

Chair zapuściła słomianą storę w oknie, zapaliła małą lampkę i usiadła na łóżku, milcząc wciąż, jakby obrażona lub pod wpływem wstydu, dziwnego bardzo właśnie u niej.

— Przyszedłem — zaczął pierwszy Junot — ale nie mam wiele czasu, więc rozbierz się zaraz... Muszę jeszcze wrócić do miasta.

O ile niezwykle zachowanie się Chair przed koszarami wzbudziło w nim jakąś nieokreśloną, głębszą sympatię dla prawdziwie biednej i ładnej dziewczyny, o tyle teraz, znalazłszy się w zwykłym mieszkaniu prostytutki, uczuł nieprzyjemną, litośną pogardę, której jak najprędzej chciał się pozbyć.

Chair nie odpowiadała.

— Nudzi mnie twój gniew — rzekł żołnierz z pewną irytacją w głosie — i jeśli będziesz dalej milczeć, pójdę do miasta. Co właściwie nas wiąże? *Adieu*, w składzie cygar są też ładne kobiety...

Na wzmiankę o składzie cygar, gdzie według przyjętego w Algeryi zwyczaju stale rezydują młode niewiasty ćwierćświatka, Chair powstała prędko i zaczęła się rozbierać, szepcząc urywanym głosem:

— Już dobrze, tylko nie odchodź, mój Junot. Bo widzisz, ja teraz sama taka jestem... i Kocham cię... i przychodzą do mnie inni, Arabi nawet, którzy chcą być moimi kochankami, niektórzy biją mnie, bo ja nie chcę. Chardon

siedzi w więzieniu, nikt mnie nie broni. Tak źle, gorzej, niż było. Gdybyś ty chciał być moim kochankiem, Junot? Ciebie naprawdę Kocham, choć zły jesteś, ale... inny jakiś, grzeczny. I ładny, mój Junot...

W jedwabnej, oklepanego różowego koloru koszulce usunęła się pod kołdrę, okrywając całe ciało aż po śnieżną, młodzieńczą szyję i mówiła dalej szeptem, smutnie, o swoich przejściach z natrętnymi alfonsami, policją, koleżankami po fachu... Junot odparował bagnet, usiadł na łóżku i pochylił twarz nad głową dziewczyny. Długo siedział w milczeniu, patrząc ciekawie w jej oczy, wielkie, przyćmione teraz bezbrzeżnym żalem na świat, co skrzywdził ją tak bardzo, słuchał prostych, niezręcznych czasem zdań o największej potędze ludzkiej — i swolna ogarniało go zapomniane już kiedyś wzruszenie, wierzył, jak nigdy, że „Chair“ mówi prawdę. I kiedy nagle za drzwiami rozległy się pijackie głosy inteligentnych oficerów spahisów, wzywających do otwarcia, bez namysłu porwał za bagnet i byłby krwawo rozprawił się z niewinnymi „gośćmi“, bez względu na następstwa, gdyby Chair nie powstrzymała go z niezwykłą siłą rozpacz.

— Otwórz, mały piesku — żartował gruby głos z za drzwi — nas tylko trzech, dasz radę przy pomocy dyabła. Otwórz, my nie Arabi, ani żołnierze — oficerowie! Zapłacimy ci, oślico...

Junot nie wytrzymał.

— Brudne krowy! — ryknął — idźcie precz, bo łby porozbijam! Prędzej!

Był prawie nieprzytomny z wściekłości i nie liczył się zupełnie z następstwami swego czynu. Echo jakiejś bezmiernej krzywdy przybiegło doń z dalekich stron ojczystych i zagrało

silniej, niż wspomnienie czternastu łuf przed pierśią.

— *Eh bien!* — dziwił się spahis, cokolwiek niższym głosem — co tam za dyabeł?

— *Légionnaire! nom d'un chien!* — odpowiedział Junot, wyciągając bagnet z pochwy.

Głosy ucichły. Z charakterystycznym brzękiem szabel kawaleryjskich oficerowie oddalili się, bez słowa protestu lub gniewu na groźnego najmłodsze szeregowca.

— Wróć z żandarmem — pochmurnie rzekł Junot.

— Nie wróć! — radośnie szepnęła dziewczyna, — o, ty ich nie znasz. Arabi i oficerowie boją się strasznie legionistów, nie wróć. Mój Junot! Prawda, ty byś ich pozabijał, jak baranów, bo u was wszyscy tacy mocni... jak Chardon, co raz na chłopskiej corrida w villa-ge espaniole oberwał rogi krowie. Nie wróć oni, już dziś nie wróć...

— A jutro?

— Jutro? Cóż ja zrobię, Junot? Bez tego nie mogłabym żyć przecież. Ale ja tylko twoją chcę być, dobrze? Rozumiesz... tylko dla ciebie będzie... no, wiesz przecież... ten moment, kiedy tak omdlewał, że umrzeć się chce z rozkoszy, tylko dla ciebie, Junot. Ja bardzo tęsknię za tym momentem. Wszyscy inni są wstrętni, tylko ty inny jakiś, choć jeszcze nie pieściłeś mnie. Bardzo tęsknię za tobą, russe! Nie przychodzisz długo, myślałam, że wcale już nie przyjdiesz. I poszłam dziś pod koszarę. Odgoniliby mnie, ale udawałam, że sprzedaję „Echo“. Żeby choć zobaczyć ciebie, mój Junot... i poprosić, żebyś przyszedł.

(C. d. n.)

Gautschu, sytuacji politycznej i horoskopach na parlamentarne jutro.

— Czy Panowie jesteście zadowoleni z nominacji br. Gautscha na premiera?

— Powołanie br. Gautscha na czoło rządu nie było dla nas niespodzianką. Wobec wyniku wyborów, zmieniającego zupełnie wczorajszą orientację polityczną — do steru rządów musiał przyjść polityk wybrany o tradycjach parlamentarnych, rutynowany dyplomata, któryby zbyt jaskrawych wrogów nie miał w żadnym ze stronnictw zastąpionym w nowym parlamencie. Takich mężów stanu w Austrii dziś bardzo nie wiele: Gautsch, Thun, Biliński... czwartego nazwiska już nie znajduję. Powołanie namiestnika Czech, ks. Thuna na prezydenta ministrów byłoby nie na czasie ze względu na jego stosunek do spraw ugody niemiecko-czeskiej.

Różne względy przemawiały za tem, iż osoba dr. Bilińskiego musi dziś być wyłączoną z kombinacji odnośnie do obsadzenia prezesury Rady ministrów. W każdym razie my przypuszczamy, iż dr. Biliński w politycznym życiu Austrii odegra jeszcze wybitną rolę, a były minister skarbu na poparcie nasze w takiej sytuacji bezwzględnie będzie mógł rachować.

— Jak formuje się stosunek Panów do br. Gautscha?

— Nie możemy stosunku tego oficjalnie zdefiniować, dopóki nie znamy stanowczo sformułowanego programu rządu nowego „regime”.

Życzenia nasze idą w tym kierunku, aby rząd działał w ściślejszym porozumieniu z nami, jako dziś najpoważniejszą co do liczby głosów grupą polityczną i narodowościową w Radzie państwa. Nasze życzenia streszczają się szczególnie w tem, iż żądamy, by polityczne i gospodarcze interesy niemieckiej ludności Austrii były dostatecznie uwzględniane we wszystkich krajach koronnych, by stronnictw w parlamencie nie kupowano monetą narodowych koncesyj, by rząd miał na pieczy ochranianie parlamentaryzmu przed grożącymi mu niebezpieczeństwami, a w tym celu przeprowadził reformę regulaminu i t. d.

— Jakie jest stanowisko panów wobec najważniejszej dziś kwestyi ugody z Czechami?

— Jesteśmy z deklarowanymi i wolennikami ugody niemiecko-czeskiej i żądamy uruchomienia sejmów czeskiego jak i morawskiego. Ale nie dopuścimy żadną miarą do tego, by postanowienia ugody w jakimkolwiek kierunku krzywdziły ludność niemiecką w Czechach. Sądzymy, iż zwycięży rozum polityczny br. Gautscha i realny rozsądek kierowników polityki czeskiej i sprawa ta w czasie zostanie załatwioną ku zadowoleniu tak Niemców, jak i Czechów. Konferencje, prowadzone przez br. Gautscha są przygotowaniem do sesji jesiennej i zimowej, w czasie których dopiero nastąpi właściwa orientacja, a stworzą one podstawę do prac tak dla rządu, jak i parlamentu.

— Jaki będzie stosunek Panów do nowego Koła Polskiego?

— Osobiście sędzę, iż najlepszy, a wiem, że wszyscy postowie kierujący polityką niemieckiego Związku narodowego tego jak najgoręcej pragną. Zdajemy sobie sprawę z tego, iż skład Koła nowego, jest jakościovowiele poważniejszy, niż dawnego. Wiemy też, iż zmniejszenie liczby posłów i zmalenie wpływów wszechpolskich wywrze decydujące znaczenie na kierunek polityki Koła i uczyni ją znów ważną i wpływową. Koło polskie odegra w obecnym parlamencie o wiele wybitniejszą rolę, niż w poprzednim. Szczególnie nas cieszy, iż kierującą rolę w Kole ma odegrać dr. Biliński, jeden z najbardziej ukwalifikowanych mężów w Austrii do ujęcia w ręce pałeczki politycznego kapelmistrza. „Modus vivendi” z Kołem znajdziemy. Tylko jedno jedyne życzenie kierujemy w stronę nowego Koła.

— Brzmi zaś ono?

— Aby Koło zbyt drastycznie nie kontynuowało swej egoistycznej polityki gospodarczej, które niejednokrotnie szkodzi interesom ekonomicznym Niemców?

— Ma pan na myśli drogi wodne?

— W pierwszym rządzie. A potem akcje skierowane przeciw przemysłowi zachodnio-au-

stryackiemu, który na skutek agitacji organizacji przemysłu fabrycznego w Galicyi poniósł już ciężkie szkody.

— A sprecyzowane stanowisko panów w sprawie budowy wodnych kanałów galicyjskich?

— Mogę mówić jedynie o moim i grupy, która podziela moje zapatrywania. Czytał pan wywody Saxa w „Zeit”? Jeśli tak, to zrozumie pan stanowisko pewnej części członków niemieckiego Związku narodowego?

Wypadam z roli „interviewera” i informuję:

— O ile mi wiadomo, Koło polskie uparcie i konsekwentnie stać będzie na straży słusznych i ważnych postulatów ekonomicznych Galicyi i one, a w szczególności sprawa budowy dróg wodnych będzie miarodajną dla kierunku polityki polskiej reprezentacji parlamentarnej, będzie decydującą w sprawie stosunku Koła do rządu br. Gautscha.

Rozmowa w końcu wchodzi na sprawę parlamentaryzacji gabinetu.

— Nie żądamy jej na razie i uważamy, iż najlepiej będzie, gdy br. Gautsch odsunie ją do sesji zimowej, gdy już zdecydowaną będzie orientacja polityczna, a zorganizowaną pracująca większość w parlamencie — mówi mój informator. Zresztą, czy i wówczas okaże się konieczność przetworzenia gabinetu półurzędniczego w parlamentarny — kwestya. Na razie doskonala jest „status quo ante”. Dra Hohenburgera uważamy po części za naszego męża zaufania; ogromnie zdolny i taktowny minister galicyjski jest już dziś parlamentarzystą, nie urzędnikiem. A sędzę, że tak my po stracie dra Weisskirchnera, jak dzisiejsze Koło po ustąpieniu dra Głabińskiego też ronić nie będzie... Na tem urwaliśmy rozmowę.

Konserwatyści podolscy a narodowa demokracja.

Wiadomość, ogłoszona w „Gazecie Porannej” z 13. b. m. tudzież artykuł o rokoshu szlachty podolskiej w „Gazecie Wieczornej” z 12.

STANISŁAW MAYKOWSKI.

NARODZINY SMUTKU.

Samotny dom

Mruk starej brzozy
Zwiera mym snom.
Tonąc w umarłych izb ciszę,
Już nie wiem, czyż
Żył kiedy. Pono
Jak strzeszny dym
Nad własnym mem życiem wiszę.

I już mi źle

Nie jest, ni dobrze.
W łagodnej mgle
Lampy, co złoci pokoje,
Na obcy brzeg
Jakieś mnie morze
Rzuca. Mam lek
Na życie: cudne sny moje.

U okien drży

Wichrem sieczony
Drut. W jego rdzy
w twardym gałęzi chrzęście
Płynię od łak
Ciemnych wiadomość.
Że w Bożych Mąk
Pustce umarło dziś szczęście.

Przeto, gdy noc

Mgłą mnie oblepia
Świecę mą moc:
Zapalam stare świeczniki
I życiu kłam
Zadając w męce,
Ochryple łkam
Hymn samotności zły, dziki.

Już sobie radź,

Serce, jak umiesz
Na rykłość łkać
Zapóźno. Nie czyni ujmy

Łza wczesna. W sad,
Co zawiądnął wiosną.
Patrz! Żal ci strat?
Nim utracimy, żałujmy!

Gdzieś miasta młya

Cichnie i wieże
Wśród nieba cyn
Płasają zielono-złote.
Pod płotów żerdź
Po szarych gwiazdach
Wędruje śmierć
Spowiadać moją tęsknotę

Zazgrzytał klucz,

Kot biały, długi,
Smaragdem ócz
W ciężkiej izb ciszy mrok łowi
I ogród, piast
Mych nocy, liściem
Rusza. Żar gwiazd
Świeci śpiącemu domowi.

Z bram biegnę, acz

Sam nie wiem, dokąd
W białych wsi płacz,
W jęk dróg, pod zimne gwiazd szkliwo.
Aż padam w bruzd
Mrok zimny, tuląc
Do spiekłych ust
Wierzbę trzęsącą się, siwą.

Ręce me liź

Psie, w mgłach spotkany
Już pęka spiż
Mej piersi. W jakiś się graję
Uśmiech, choć wiem,
Że nie zdobędę
Wyśnionych ziem,
Ścian czterech udzielny księżę.

Wracam wśród skrzesł

sinych. Mej drodze
Rzucają cień
Pawiove rzeki kontury.

Mostu mnie garb
Cieszy. Nawlekam
Gwiazd biały skarb
Na mroku niebieskie sznury.

Lecz próżno chcę
Kłamać. Już skryte
W uliczne mrze,
Me serce wybojów drogą
Lezie po łez
Waszych daninę,
Jak stary pies,
Co nie ma w świecie nikogo.

Dumo! Za łódź

Bądź mi ostatnią
Co kocham, rzuć
Do białej, wiosennej wody!
W tkan szarych sit
Będziem łowili
Uśmiech. Nasz mit
Być musi wieczyście młody

Wędrowny wóz

Moją tęsknotę
Wieżie. W mgle łóz
Już dom się rdzawi zdradziecko.
Żegna mnie łęg
Wilgny. W izb
Srebrzysty brzęk
Łez drży To płacze me dziecko

Już słycać pian

Aryę. Podwórze
Swą szarą dań
Niesie mi w oczy zmartwiałe
Wśród krwawych kup
Zgniłego liścia,
Koguta dziób
Pieje nudnego dnia chwając

Starych się wiar

Serce wyzbywa
Zegara gwar
Na zawaze pierś mi ucisza

b. m. wyprowadziły z równowagi „Gazetę Narodową“ i jej przyjaciół.

W sprawie zebrania autonomistów podolskich, odbytego 12. b. m. ogłasza prof. Stanisław Starzyński w „Gazecie Narodowej“ następujące pismo:

„Na żądanie wielu posłów sejmowych, należących do grupy autonomistów podolskich. zaprosiłem tę grupę poselską, czyli t. zw. wschodnią połowę prawicy na posiedzenie na d. 12. b. m. celem omówienia obecnej sytuacji politycznej i zastanowienia się, jakie wskazania daje nam ona na przyszłość. Zaprosiłem również jako gości, jak to już wiele razy czyniłem, kilku posłów nie należących do żadnego stronnictwa, między innymi bezpartyjnego prezesa Rady Narodowej, p. Cieńskiego, tudzież wszystkich członków sejmowego centrum, pozostającego pod przewodnictwem posła Kozłowskiego; posłowie ci brali udział w naszych obradach jako znający stosunki wschodniej części kraju i w niej zamieszkali, jednak nie dokonali żadnej zmiany w ugrupowaniu się posłów i stronnictw w sejmie, wszelkie zatem wnioski wyciągane stąd w dziennikach są mylne i bezpodstawne. Również mylną jest wiadomość, jakoby p. Cieński i p. Kozłowski należeli do komitetu organizacyjnego „autonomistów“, albowiem oni zostali tylko uproszeni, ażeby w imieniu swoich grup, t. j. bezpartyjnych i centrum, zechcieli udzielać naszemu komitetowi tych informacji, o które ich prosić będziemy. Wreszcie ze względu na dalsze wnioski, wyciągane również w dziennikach z naszych obrad, zaznaczam, że z posłów, należących do stronnictwa narodowo-demokratycznego, nie był nikt na nasze zebranie zaproszony“.

Pismo prof. Starzyńskiego nie przeczy w niczem naszym informacjom. Nie twierdziłmy wcale, jakoby zaproszono na zebranie posłów narodowo-demokratycznych; w notatce naszej była tylko mowa o tem, że na zebraniu omawiano stosunek autonomistów podolskich do narodowych demokratów w kierunku umocnienia stosunków i dalszego zbliżenia się obu grup, a temu prof. Starzyński nie przeczy.

W jakim charakterze brali udział w zebraniu pp. Cieński i Kozłowski, jest rzeczą dość obojętną; faktem jest, że brali czynny udział w obradach organizacyjnych i że wchodzi w skład jakiejś naczelnej władzy, bez względu na jej nazwę; różnica między naszą informacją a twierdzeniem prof. Starzyńskiego polegałaby chyba w tem, że pp. Cieński i Kozłowski mają głos doradczy, a nie decydujący.

* * *

„Gazeta narodowa“ wyraża się o zbliżeniu autonomistów podolskich do narodowych demokratów w ten sposób:

„Grupa autonomistów podolskich nie potrzebowała wcale zbierać się na posiedzenie, ażeby uchylać „zerwanie“ z nimi, albo dokonanie rozdziału, albowiem nigdy dotąd z nimi się nie złączyła, nie zawarła sojuszu, ani nie weszła we wspólną z nimi organizację“.

Zaraz potem jednak czytamy:

„Z drugiej jednak strony rzecz jasna, że autonomiści podolscy pamiętają o tem, iż stronnictwo narodowo-demokratyczne związane zostało jako stronnictwo ideowe, oparte na zasadniczej podstawie stawiania interesu narodowego ponad wszystkie inne interesy, że ma ono bardzo znaczne zasługi około rozbudzenia i podtrzymania polskości na wschodzie“.

„Gazeta narodowa“ tak się przejęła frazeologią wszechpolską, że nie widzi, iż krzywdzi inne stronnictwa polskie. Nie tylko narodowa demokracja, lecz i wszystkie inne stronnictwa polskie stawiają interes narodowy ponad wszystkie inne interesy i to nie tylko w teorii, jak się to czasem u narodowych demokratów zdarza, lecz i w praktyce.

„Gazeta narodowa“ uznała za stosowne zaatakować „Gazetę wieczorną“ za uwagi o rokoszu szlachty podolskiej. Wskazanie na „podświadomość“ sprężyny rokoszu nazywa organ podolski „metodą rewolwerową“, denuncjacją, oszczerstwem, osobistymi zaczepkami itp.

Stwierdzamy tedy, że podając stwierdzone fakty, nie wymienialiśmy żadnych nazwisk. Na poszczególnych przykładach staraliśmy się

scharakteryzować typ zbiorowy, bez wymieniania osób. Jeżeli kto uprawiał metodę oszczerstw osobistych, to przede wszystkim „Słowo polskie“. Miodowe miesiące „zbliżenia“ wszechpolsko-podolskiego nie pozwalają „Narodówce“ widzieć tego, co wszyscy nieuprzedzeni oddawna z ubolewaniem widzą.

Zarzuca nam dalej „Narodówka“, żeśmy „reklamowali“ dr. Steinhausa. Nie reklamowaliśmy go, lecz podawaliśmy obiektywne sprawozdania z walki wyborczej w okręgu 30. Niestety samo ogłaszanie sprawozdań, które podawać jest obowiązkiem każdego dziennika, uważa pewna część naszej prasy za reklamę. Jest to zupełne niezrozumienie zadań dziennikarstwa.

W końcu odpiaramy stanowczo insynuację co do naszego stosunku do dr. Bobrzyńskiego. Różnimy się w wielu poglądach zasadniczo z obecnym namiestnikiem. Nie reklamujemy go ani nie „prostujemy mu ścieżek“, lecz wobec niesprawiedliwych zarzutów i systematycznej nagonki wzięliśmy go w obronę, tak samo, jak wzięlibyśmy w danym razie w obronę pp. Cieńskiego, Starzyńskiego i wszystkich innych polityków, niesłusznie atakowanych.

Wyborcy ziemi krakowskiej do namiestnika dr. Bobrzyńskiego.

List wyborców ziemi krakowskiej do namiestnika, który ukazał się w „Czasie“, a który zamieściliśmy w telegramach wczorajszej „Gazety Wieczornej“ podpisali:

Maryan Dydyński, Franciszek Paszkowski, Stefan Konopka, Adam Fink, Stanisław Konopka, ks. Franciszek Starowieyski, Bronisław Gorczyński, Jan br. Götz-Okocimski, Józef Łasiński, Michał hr. Roztworowski, Henryk Dołański, Przemysław Stawiński, dr. Stefan Skrzyński, Kazimierz Morawski, Zdzisław Włodek, Władysław Kępiński, dr. Witold Mileski, Bogusław Bzowski, Kazimierz Bzowski, Antoni hr. Wodzicki, Miecz. Haller, Konstanty Popiel, Miecz. Ruebenbauer, Adam Morasse, Kajetan hr. Horoch, Stanisław Larysz Niedzielski, Bronisław Śliwiński, Jan bar. Przychocki, Henryk Mieroszowski, dr. Kazimierz Baltaziński, dr. Paweł

Wśród białych ścian
Już niema wspomnień.
U szyb drży tan
Liście, złotego derwisza

Podobno mrzeć
Jest dobrze w izbach,
Gdy zorzy miedź
Śwątą ciszą cudowną mami.
Gdzieś życia nurt
Toczy się. Liście
U starych furt
Spływają złotymi łzami.

Coś przeszło już.
Stuka kołyska.
Do siwych zórz
Odeszło coś, czego wstyd mię.
I wiem, że zbyt
Jest wszystko smutne,
By nie łkał był
W drewnianym kołyski rytmie.

Trzeba dać grzbiet
Szarym nosidłom:
Nieś konwie bied.
O cicha wodziarza praca!
Wyższe od wieź
Jest me milczenie,
Co w gwarze rzesz
Zrodzone, sobie mnie wraca.

Już było dość
Walki. Odchodzę
W pokory włość
Z głową na pierś pochyloną.
Drogą mą idź,
Serce stroskane,
Pokłony bić
Przed słońca krwawą ikoną.

Bo w drożnych glin
Ciszy jest wszystko:
I białe chrzcin
Pochody i szare wozy

W łzach chłopskich świec
Z modrą trumienką
Muszą się wlec
Pod słodkim szmerem mej brzozy.

Więc cicho cierp,
Serce! Choć łany
Zżał cudzy sierp,
Ściernisko po nich zostanie.
Da ptakom jeść,
By, lecąc w niebo,
Uniosły wieść
O białym, karmiącym łanie.

Przez walczyć? Wszak
Mądrości wszelkiej
Jest skryty znak:
W gałąź zapatrzeć się wdowią.
Cmentarny płot
Żądz nie pamięta
I listnych złotych
Ścieżkałe ręce nie łowią.

Niech mnie już raz
Z ubogiej izby
Wezmą, jak głaz
Białego! Niech się szmer łopat
W żałosny dół
Graży, dziecięca
Chlipie pieśń kół
I płacze złoty listopad!

Wszystko już gdzieś
Jest utopione.
Serce me! Leż
Marzenia własnego śladem!
Gdy ze swych dróg
Powrócisz biedne,
Ucałuj próg
Pusty w świtanie dnia bladem!

Możem być wart
Lepszego życia.
Uliczny bard,
Gwiazdę znalazłem raz białą.

Odtąd jest złe,
Co jest zatopion
W marzenia mgłę,
Kocham to, co się nie stało.

Na stary dzwon
W umarłej wieży
Rodzina wron
Spada z przemądrzem krakaniem.
Śwątą cudną rzecz
Śpiewaj, spokoju!
Łzom starym przecz!
Bez też już odtąd zostaniem.

Pochwalon pył
Dróg, co me szczęście
Na zawsze skrył.
Cynowych liści podróże
Są, jak mych żądz
Mary. Życ muszę,
O życiu śniąc:
Blask, w brudnym tańczący murze.

Co ci do trosk
Duszo? Wszak miody
Chował twój wosk.
Cóż, że ukryta w lip cienie
Stoi dziś barę
Pustką? Ty życiem
Nad wszystko gardź,
Ale czcij życia pragnienie!

W mój szary ką
Już padło słońce.
Pójdziemy stąd,
Marzenie moje, daleko. —
Z pozdałych rżysk
Unosić życie,
Drogom kraść błysk,
W mórz głębie odchodzić z rzeką.

Płon-że się, płon,
Me serce stare!
Wyciągaj dłoń
Po to, co nieosiągnięte!

Stomirski, Wincenty Schmiot, Zdzisław Dunin Brzeziński, Bolesław Targowski, Jan Strzelecki, Ludwik z Ziemblie Bogusz, Józef Śliwiński, Adam Konopka, Stanisław Lgocki, Stanisław Padewski, Zygmunt Ruebenbauer, Stanisław Zielrowski, Adam hr. Starzeński, Ludwik Krauski, Paweł Walencinowicz.

Obstrukcja przeciw reformom wojskowym.

Trzeci już dzień z rzędu obraduje parlament węgierski nad przedłożeniami, dotyczącymi reform ustawy wojskowej. Termin „obraduje“ należy brać jednak w znaczeniu czysto formalnym, albowiem zapowiadana od szeregu tygodni opozycja przeciw ustawom wojskowym zmobilizowała wszystkie siły, by udaremnić normalny bieg obrad, co się jej też — jak dotychczas — udaje.

Sprawa ta jest i dla Przedlitawii wielkiej wagi. Jak wiadomo br. Gautsch w rokowaniach swych z przywódcami stronnictw (które prowadził przed dniem 13. lipca) podkreślał konieczność załatwienia ustaw wojskowych w pierwszym czytaniu już w ciągu sesji letniej. Wypływało to z pewnego rodzaju emulacji między obiema połowami monarchii na terenie parlamentarnego załatwienia ustaw wojskowych. Podczas stanu przejściowego, wytworzonego rozwiązaniem parlamentu i przygotowaniem do wyborów, węgierski premier podkreślał niejednokrotnie z wielką pewnością siebie, że nie może czekać na załatwienie przedłożeń wojskowych w Austrii ale musi wyzyskać korzystną parlamentarną sytuację „u siebie w domu“ i ustawy wojskowe jak najspieszniej przeprowadzić. To było też czynnikiem, który przyspieszył rokowania między obu rządami w tej sprawie, tak, że hr. Khuen przy końcu maja mógł przekazać gotowe ustawy komisji wojskowej parlamentu węgierskiego, całkowite załatwienie ustawy projektując w sesji wakacyjnej.

Ten pęd i rozmach węgierskiego rządu — jak już wspomnieliśmy — oddziaływał i na nowego prezydenta gabinetu. Anstryacki parla-

Nie było den

W mych uciech dzbanie,
Więc sprawił sen,
Że, co zamarzy, jest święte.

Za deszczów zdroj,
Za łaskę tęczy,
Za uśmiech mój,
Za pieczę białego domu,
Za tęsknot chleb,
Za ciche okno
Z beźmiarem nieb
Dziękuję — sam nie wiem, komu.

Jestem, jak kłęb
Powietrza siwy:
Śnię własną głęb.
Za snem mym szara ulewa
Domów do miedz
Ucieka polnych.
I w blask chcą biedz
Psy, wody, ptaki i drzewa.

I wierzą w cud
Me puste oczy.
Chcą ptaków, wód
I drzew. Choć listną moglią
Erzoza na dom
Sypie, choć życie
Tłómaczy snom —
Że serce moc swą prześniło.

Lwów, grudzień 1910.

ment miał prowadzić równoległe obrady nad przedłożeniami, a w jesieni miały wejść one w życie.

Tymczasem fakty nie odpowiadały obliczeniom. Lekceważona przez rząd i narodową partię pracy, opozycja znalazła dość siły, by zatamować tok obrad. Już w pierwszym ich dniu dnia 12. lipca uniemożliwiła dojście wogóle do tego punktu porządku obrad, nazajutrz po mowie referenta przemawiał do końca posiedzenia poseł z partii Koszutha Todt, wczoraj zajął całe posiedzenie mową obstrukcyjną p. B a k o n y i.

Miny rządu, większości rządowej, i.. br. Gautscha zrzędy, obliczenia zawiodły. W Austrii dało się to natychmiast odczuć w tonie, w jakim br. Gautsch prowadził dalsze rokowania ze stronnictwami. Wobec gorszych szans ustawy wojskowej na Węgrzech br. Gautsch nie należał już na wstawienie tego punktu w program sesji letniej, nowi wybrańcy parlamentu austriackiego nie będą więc zmuszeni iść śladem swych węgierskich kolegów i w czas najgorętszych oparów obradować nad ważną i ważną ustawą.

Jaki będzie dalszy los ustaw tych na Węgrzech, na razie przewidzieć nie podobna. Hr. Khuen chwycił się taktyki „cierpliwości“ wobec opozycji tj. chce przeczekać, aż się wyczerpie kontyngent mowców opozycyjnych. Regulamin parlamentu węgierskiego przewiduje jako najostrożniejszy środek zaradczy, przedłużenie posiedzenia o godzinę, co musi być zresztą uchwalone przez Izbę; opozycja zapowiada jednak, że godzinę tę „skonfiskuje“ na techniczną obstrukcję. Przez organy rządowe puszcza tymczasem premier w opinię publiczną wieści, że jeśli opozycja kontynuować będzie obstrukcję, „odwoła się do wyborców“ po zdanie, czyli mówiąc wyraźniej... rozwiąże parlament.

A więc losy ustaw wojskowych są poważnie zagrożone, a w każdym razie odsunięte na czas dalszy.

Z caratu.

Za kulisami mordu „rytualnego“.

Pamiętna jest wszystkim „afery rytualna“, którą zainicjowały rosyjskie partie reakcyjne z powodu zabójstwa w Kijowie chłopca Juszczyńskiego. Agitacja, jaką rozwinęła skrajna prawica, była wprost wściekła: w środkach nie przebierano, nie cofnięto się nawet przed wniesieniem w tej sprawie interpelacji do Dumy, zapytując ministra spraw wewnętrznych, czy wie o mordzie rytualnym, popełnionym przez żydów w Kijowie na osobie chłopca Juszczyńskiego. Minister udzielił wyjaśnień, prawica nie przestawała prowadzić swej wstrętnej roboty. Tymczasem śledztwo toczyło się w dalszym ciągu i doprowadziło do sensacyjnych wyników.

Przedewszystkiem sędzia śledczy polecił aresztować ojczyma zabitego chłopca, a następnie, jak donosi ostatnia „Riecz“, i kilku innych jego krewnych, gdyż powstało poważne przypuszczenie, że zabójstwo popełniono w celu zagarnięcia pieniędzy, zaoszczędzonych przez ojca Juszczyńskiego.

Te zarządzenia sędziego śledczego wywołały żywe zainteresowanie w prasie rosyjskiej. Jedną z pierwszych wystąpiła z artykułem, oświetlającym aferę rytualną, „Riecz“. Oto co pisze organ kadetów:

„Sprawa zabójstwa chłopca Juszczyńskiego w Kijowie dotychczas jest przedmiotem uporczywej i energicznej agitacji. Oto punkt, na którym patryoci, gotowi w każdej chwili chwycić się wzajemnie za gardła, wzruszająco jednoczą się w dążeniu do wspólnego celu. Od pierwszej chwili wykrycia zbrodni, związek narodu rosyjskiego w Kijowie wziął tę sprawę pod swą opiekę. Urządźwszy pompatyczny pogrzeb zamordowanego, nie przestając odprawiać nabożeństwa na jego grobie, czarnosęcinę wykorzy-

stali wszystkie środki, aby osiągnąć wytknięty sobie cel. Codziennie zamieszczano artykuły o używaniu przez żydów krwi chrześcijańskiej, wydawano świstki pogromowe, które, nie bacząc na konfiskatę, szeroko rozpowszechniane były wśród ciemnego tłumu, rozsyłano redakcyom pism jakies tajemnicze cyrkularze, które, jak wiadomo, doprowadziły do ostrego starcia pomiędzy takimi patryotami, jak Mięszyszykow i Sawienko. Aby wywołać jeszcze większe wrażenie, wniesiono do Dumy interpelację, zapytując rząd, czy wie o popełnionem w Kijowie morderstwie rytualnem, przyczem w treści interpelacji ośmielono się przedstawić fałszywe fakty i zamieścić najbezzwzględniejsze kłamstwa, które jednakże zostały szeroko rozpowszechnione.

Pod wpływem tej presji rząd rzeczywiście przedsięwziął energiczne zarządzenia w celu zbadania zbrodni. Z Petersburga delegowany został sędzia do spraw szczególnej wagi i, prócz tego, specjalny urzędnik ministerium sprawiedliwości Ladow, którego prawomyślność uznają nawet świstki pogromowe, powołując się na jego przyjaźń z Bułacelem, czy też z Puryskiewiczem. Chociaż takie nadzwyczajne śledztwo nie dało najmniejszych nawet wskazówek co do dokonania mordu rytualnego, który ze strony zewnętrznej był bardzo podobny do znanych opisów mordów rytualnych Lutostańskiego i innych specjalistów takich spraw, jednakże patryoci codziennie przypominali o zabójstwie Juszczyńskiego, jako o nowym dowodzie konieczności przedsięwzięcia zarządzeń przeciw żydom“.

Dalej „Riecz“ przypomina, że zaraz po wykryciu zbrodni, zaczęły obiegać pogłoski, iż zbrodni dokonano w celu zagarnięcia pieniędzy, które zapisał chłopcu jego ojciec, uczestnik wojny rosyjsko-japońskiej, oraz, że w sprawie tej aresztowano matkę zabitego, lecz po kilku dniach wypuszczono ją.

„Obecnie — pisze dalej „Riecz“ — po upływie kilku miesięcy i na skutek wyjątkowego pod względem ścisłości dochodzenia śledczego, aresztowany został ojczym zabitego, czyli inaczej mówiąc, cała sprawa powraca do stadyum pierwszego. Ma się rozumieć, obecnie nie podobna jeszcze mówić o winie ojczyma zabitego; do tego potrzeba wyroku sądu kompetentnego. Lecz jedno można uważać już za niewatpliwe. Żadnych śladów zbrodni rytualnej nie znaleziono, i w tym kierunku śledztwo już nie może dążyć dalej.

„W takich warunkach sprawa zabójstwa Juszczyńskiego traci wogóle to palące, poważne znaczenie społeczne, które usiłowano jej nadać. Gdyby nawet ojczym lub matka okazali się winnymi, byłaby to — ma się rozumieć — ohydna sprawa, lecz — niestety! — wobec dzisiejszych zwyczajów nie wykraczałaby poza ramy zwykłej kroniki kryminalnej.

Lecz w całej tej sprawie jest jeszcze jedna zagadkowa okoliczność. Przecież zabójstwo rzeczywiście dokonane zostało najdokładniej według opisów p. Lutostańskiego, który, jak niedawno doniosły dzienniki, zjawił się do posta Rodiczewa z propozycją nabycia odeń całego nakładu jego „szkodliwej“ książki, zawierającej legendę o używaniu przez żydów krwi chrześcijańskiej. Nawet w dniu, w którym aresztowano ojczyma Juszczyńskiego, „Ziemszczyzna“, opisując szczegółowo po raz pierwszy szczegóły zabójstwa, uporczywie podkreślała, że „najdrobniejsze szczegóły świadczą, iż mamy do czynienia z mordem rytualnym, dokonany przez żydów-chasydów według wszelkich przepisów rytuału w celu otrzymania krwi chrześcijańskiej na nadchodzące święta wielkanocne“.

„Jeżeli — kończy wywody swe „Riecz“ — prawdą jest, że zabójstwo dokonane zostało właśnie tak, jak opisuje Lutostański, to jasnym jest, że jego książka był podręcznikiem do dokonania zbrodni. Takich wypadków, niestety, było w historii również nie mało. Lecz

Szkoła kroju modelowania :: i szycia :: „Stefania“ ul. Zybkiewicza 4.

przyjmuje zapisy mezonie i zamówienia form codziennie. 646

nie było — zdaje się — ani jednego wypadku, aby taka symulacja była zainscenizowana i pokierowana przez samego zabójcę fizycznego. To też obecnie, gdy czarnosecińcy tak gorąco wzięli sprawę do serca, gdy tak uporczywie i z taką znajomością rzeczy podawali „najdrobniejsze szczegóły” morderstwa, odpowiadające rytuałowi Lutostańskiego, gdy tak niecierpliwili się i ogłaszali wyniki ekspertyzy, których eksperci co prędzej wyrzekali się, — to zdaje się byłoby zupełnie celowym, aby śledztwo skierować na tę drogę, na której można znaleźć bogate i ważne odkrycia”.

X. Zjazd dziennikarzy słowiańskich w Belgradzie.

(Oryginalna korespondencja „Gazety Wieczornej”).

Belgrad, 12 lipca.

Po przemówieniu ministra Jovanovića zabrał głos, jako gość, prof. Kułakowski z Petersburga. Pan ten, onieśmielony rezerwą Serbów w stosunku do wszystkich prawie przybyłych na Zjazd Rosyan, powitał dość skromnie naród serbski od „starszej siostrzy” Rosyi i oddawszy głęboki pokłon... siadł. Więcej odważnym poczuł się znany czarnoseciniec prof. Filewicz. Ten w swem przemówieniu kreślił starym zwyczajem cudowne horoskopy dla Słowiańszczyzny, o ile zleje się z „wielką i kulturalną” Rosją. Co do abstynencji swych rodaków od wstąpienia w szeregi członków „Ogólno-słowiańskiego Związku dziennikarzy”, to wyjaśnił, iż mają dobre chęci, tylko Związek ten „zaciasny” dla nich. Ponieważ, zdaniem prof. Filewicza, posiadają kilka organizacji, jednoczących rosyjski świat dziennikarsko-literacki, przeto proponuje on wybranie specjalnych delegatów z łona „Ogólno-słowiańskiego Związku dziennikarzy” i tych kilku organizacji rosyjskich i wspólne opracowanie projektu nowego towarzystwa, do którego by „Ogólno-słowiański Związek dziennikarzy” należał jako członek. A więc nie mogą się wyzbyć rusofilscy agenci krwawego cara tej utopijnej myśli, że prędzej to, opiewane przez Puszkina, rosyjskie morze wyschnie, aniżeli zleją się w niem wszystkie słowiańskie strumienia.

Ten idiotyczny projekt cierpiącego na anemię mózgową polakożercy-profesora Uniwersytetu warszawskiego nie przypadł do gustu Serbom, czemu dali wyraz w abstynencji od okłasków. Jedynie tylko część Czechów, moskalfilów galicyjskich i „czarna sotnia” w liczbie 12 apostołów carostawia, ratowała zachwiany honor pioniera panrosyjskiej myśli politycznej.

Po 15-minutowej przerwie wygłoszono jeszcze dwa referaty: dr. Jovan Skerlić „Historyczny przegląd prasy serbskiej za okres 1791—1911 roku” i redaktor „Obzora” z Zagrzebia Józef Pakatosz „Historyczny przegląd prasy chorwackiej”.

Atrakcją dnia pierwszego było otwarcie „I Wystawy prasy słowiańskiej”.

Cała droga od „Skupszczyzny” aż do Wystawy, mieszczącej się w gmachu gimnazjum II, była udekorowana girlandami z liści dębowych, chorągiewkami o barwach narodowych poszczególnych narodowości słowiańskich, wreszcie ich herbami. Białe orły polskie w liczbie trzydziestu w otoczeniu biało-czerwonych chorągiewek miły dla oczu polskich przedstawiały widok. Punktualnie o godz. 12 w południe przybył następca tronu Aleksander w towarzystwie 3 ministrów i po krótkim przemówieniu prezesa dziennikarzy serbskich przeciął wstęgę, zamykając wejście.

Wystawa ta przedstawia się okazale i dzieli się na następujące sekcje: serbsko-chorwacką, Słoweńców, czesko-słowacką, pol-

ską, bułgarską i rosyjską. Dzięki zabiegom i energii zacnego naszego rodaka, przebywającego stale w Belgradzie dra S. Zondermajera, sekcja nasza, pomimo niewytłumaczonej opiekałości wielu redakcji jest dość obficie zaopatrzona. Odczuwać się daje przede wszystkim wielki brak wydawnictw prowincjonalnych z zaboru rosyjskiego, natomiast znakomicie reprezentowaną jest prasa konspiracyjna Król. Polskiego. Jest tu: „Czerwony Sygnał” (organ P. P. S. Warszawa); „Brzask” (Płocki okręg rob. P. P. S. Frak. rewol.); „Górnik” (P. P. S. okręg dąbrowiecki); „Na Barykadzie” (P. P. S.); „Łodzianin” (P. P. S.); „Gazeta ludowa” (P. P. S. Fr. Rew.); „Pobudka” (Lublin P. P. S.) „Swit” (Częstochowa P. P. S.); „Robotnik” (P. P. S.) i „Jutro” (organ młodz. postęp. niepodległościowej).

Ten dział konspiracyjny prasy polskiej zwracał szczególną uwagę wszystkich dziennikarzy, zainteresował się też nim i następca tronu. Jedynie tylko p. Baszmakow, dziennikarz-czynownik rosyjski, którego ministerstwo spraw wewnętrznych wydelegowało do urzędu na wystawie sekcji rosyjskiej, nie mógł wyjść z podziwu, że coś podobnego znajduje się na „legalnej” wystawie. Uspokoiłmy go jednak, iż to nie jest żadna intryga polsko-jezuicka i że w danym wypadku jest bezsilnym, gdyż w pobliżu niema cenzury, „Ochrany” i... katorgi.

W sekcji rosyjskiej znajdują się wszystkie dzienniki i czasopisma, wychodzące na terytorium monarchii, poczynając od polskich i rosyjskich, kończąc na chińskich. Gazety więc polskie z zaboru rosyjskiego znajdują się w 2 sekcjach, w polskiej i rosyjskiej.

Po zwiedzeniu wystawy my Polacy zaproszeni zostaliśmy na obiad przez przyjaciela naszego narodu, najwybitniejszego adwokata stolicy Serbii i radcy prawnego banku krajowego Marka Stojanovića. Z żalem opuściliśmy progi tego słynnego (z tradycyjnej gościnności słowiańskiej domu, w którym nie wygasła miłość, współczucie i znajomość samotnych i krwawych dziejów bratniego narodu z nad Wisły...

O godz. 5. popołudniu na cmentarzu katedralnym po odśpiewaniu modłów żałobnych przez metropolitę w otoczeniu licznej kleru, drużyna czeska złożyła u stóp mogiły Dositeja Obradovića srebrny wieniec, poczem przemówił imieniem „Ogólno-słowiańskiego „Związku” red. Hejret.

Obradović dla Serbów i Chorwatów był tym, kim dla nas Czacki, Kołłątaj i Staszic. Trojski o oświatę ludu, snuł szerokie plany zakładania nowych szkół po miastach i wioskach, a przede wszystkim założenia „generalnej szkoły” (seminarium nauczycielskiego), niestety planów swoich nie mógł urzeczywistnić, gdyż śmierć przerwała nić jego pracowitego żywota r. 1811 dnia 26. marca. Otworzył on drogę na Zachód i położył przez to trwałe podwaliny pod literaturę serbsko-chorwacką; on był wielkim przewodnikiem południowych Słowian, zamieszkujących wzgórza i kotliny od małej Sutli do morza Egejskiego, na polu oświaty i piśmiennictwa; jego kulturalno-polityczne idee wyzwolenia się z pod przemocy Turka i wpływów Wschodu były zarówno doniosłe i ważne dla Serbów jak i Chorwatów.

Wieczorem odbył się bankiet, urządzone staraniem Związku dziennikarzy serbskich.

Tradycyjnym zwyczajem rozpoczęto mowę. Między innymi przemawiał „sławny” Wergun (współpracownik „Now. Wremia”), czyniąc aluzję do Polaków, iż w Pradze ślubowali braterstwo Rosyanom, a jednak nie dotrzymali... Nie czując się powołanym do odpowiedzi temu fa-

ryzeuszowi idei słowiańskiej, opuścili polscy goście wkrótce bankiet. Ta niewinna zresztą demonstracja nie uszła oczom Serbów, którzy następnego dnia dali wyraz w artykułach kilku dzienników, jak: „Sztampa”, „Prawda” i innych. Pan Wergun tłumaczył się nawet nam, że nie miał bynajmniej żadnych złych myśli ani zamiarów i prosił, aby wśród Serbów poprawić mu reputację...

Wogóle Serbowie w stosunku do Rosyan siłą się tylko na grzeczność, poza tem bowiem otwarcie i szczerze wypowiadają swe zdanie, że Rosyanie wszystko czynią dla efektu, dla pokazania swej rzekomej potęgi, w istocie zaś są temi drapieżnymi zwierzętami, któreby rade wszystko wchłonały w siebie.

Czułe słówka o opiece Rosyi nad Słowianami bałkańskimi już dziś nie trafiają do serc Bułgarów, a tem więcej Serbów...

Po szeregu tych niepowodzeń i oziębłości Serbów, Bułgarów i większości Czechów, Rosyanie wyczuli, iż idea panrosyjska zakończyła swój długoletni i burzliwy żywot. Utrwaliły ich w tem przekonaniu i wypadki na kongresie dnia następnego.

St. Sokółowski.

KRONIKA

Aforyzmy o kobiecie.

(Pani J... do albumu).

„Wstrętny!” — oto wyraz najwyższej sympatii kobiety dla mężczyzny.

Jeśli niewiasta rozkaże ci odejść, nchodź prędko z przed jej oczu.

Jeśli jednak prosi cię byś odszedł, pozostań, albowiem...pragnie tego!

Okazując objawy zazdrości — podobać się będziesz kobiecie. Zdobędziesz ją jednak tylko...obojętnością i pozornym zaniebdywaniem jej.

Jeśli przez białogłową chcesz być kochany, nie daj nigdy poznać po sobie, że przejrzałeś już ją zupełnie.

W przeciwnym bowiem razie niewiasta owa nie uwierzy nigdy w szczerłość uczuć twoich.

- Kobieta nawet przy ostatniej miłości wspólnie umie udawać...początkującą.

d.

Kalendarzyk:

Dziś: Rzym.-kat. 15. Rozesłanie.

Gr.-kat. 2. Położ. Ryzy B.

Wschód słońca o godzinie 3-30 rano, zachód o godzinie 7-30 popołudniu.

Repertuar operetki poznańskiej w teatrze miejskim we Lwowie.

Dzisiaj „Hrabia Luksemburg” z dyr. Lelewiczem. Przedstawienie zakończy balet pt. „Satyr i Rusałka”.

W niedzielę popołudniu o pół do 4-tej „Krakowiacy i Górale”, Kurpińskiego.

W niedzielę wieczorem „Lalka”, Andrana. Będzie to nieodwołalnie ostatni występ Operetki poznańskiej.

Repertuar Teatru Nowego:

Sobota „Krowoderskie zuchy”.

Niedziela o 4 pop. „Małżeństwo na próbę”.

„ 8 w. „Dwaj złodzieje”.

Poniedziałek „Dwaj złodzieje”.

— Zatwierdzenie wyboru prezesa miasta. Onegdaj nadeszło z kancelaryi cesarskiej zatwierdzenie wyboru p. Józefa Neuma na prezesa miasta.

Uroczyste zaprzysiężenie nowego prezesa

OPERA W DOMU!

Jedyną rozrywką w lecie na wsi i zdrojowiskach jest ORIGINALNY GRAMOFON z marką ANIOŁEK PISZĄCY, grający zupełnie bez szmeru i naturalnie, który uzyskał uznanie pierwszorzędnych muzyków świata. — Największy skład na Galicyę i Bukowinę

WE LWOWIE

JOZEFA WEKSLERA

W KRAKOWIE

nl. Sykstuska 2. tel. 1560.

ul. Florjańska 25 i Grodzka 71. tel. 1241.



Głos swego pana
Marka obronaa

poleca ogromny zapas płyt i wielki wybór najnowszych oper, operetek polskich, ruskich i żydowskich oraz zdjęcia tylko pierwszorzędnych sił artystycznych i orkiestralnych.

Ugli w spłatach ratałnych!

904

Cenniki wysyła się darmo i opłatnie! Gramofon koncerty z 5 płytami i 10 zdjęć kosztuje kor. 50.

Generalne zastępstwo: Tow. Akc. Gramofonów w Londynie.

40.000 płyt na składzie! 40.000 płyt na składzie!

Wszelkie płyty, prócz marki „aniołek piszący” kosztują K. 2.

ta odbędzie się w obecności członków Rady i p. namiestnika — w którego ręce jako zastępca cesarza złoży p. Neuman przysięgę — w sali posiedzeń Rady w poniedziałek o godzinie 12 w południe.

P. prezydent Neuman obejmie urzędowanie z początkiem przyszłego tygodnia.

— **Nieprawdziwość pogłoski o podróżeniu soli.** W ostatnich dniach rozeszła się pogłoska, nie wiadomo przez kogo rozsiewana, jakoby z dniem 15-go lipca b. r. nastąpić miało podwyższenie ceny soli do 30 gr. za 1 topkę warzonki, względnie 1 kg. soli kamiennej. Z kompetentnego jednak źródła dowiadujemy się, że pogłoska ta nie ma najmniejszego uzasadnienia. Cena soli pozostaje nadal ta sama, t. j. 20 gr. za 1 topkę warzonki, względnie 1 kg. soli kamiennej.

— **Ostrzeżenie przed oszustem.** Przed mniej więcej ośmiu dniami pojawił się we Lwowie mężczyzna około 30-letni, brunet słusznego wzrostu, władający biegle językiem niemieckim, przedstawiając się za współpracownika „N. Fr. Presse” z Wiednia, zajętego rzekomo zbieraniem wiadomości powyborczych w Galicyi, wyłudzał ów człowiek rozmaite datki na koszty podróży, powiadając, że go okradziono, skutkiem czego niema za co wracać, a natychmiast jechać musi.

Tak n. p. jednemu z tutejszych obywateli przedstawił się, jako dr. Zygmunt Münz, junior, Berichterstatter der „N. Fr. Presse”, wykazując się fałszywą legitymacją, zaopatrzoną fotografią i wyłudził kwotę 120 K. Jak urzędownie stwierdzono, człowiek ów nie jest bynajmniej współpracownikiem „N. Fr. Presse”, wobec czego ostrzeżenie się przed nim P. T. Puliczność.

— **Krwawe zajście u Musiałowicza.** dało temat do tytułowej ilustracji rysownikowi „Naszego Kraju Ilustrowanego” w ostatnim zeszytzie tego popularnego i coraz lepiej rozwijającego się tygodnika. W ostatnim zeszytzie „Kraju”, znajdujemy ponadto bardzo ciekawy pamiętnik z życia zesłańców w katordze nerczyńskiej, ilustrowany kilkunastu oryginalnymi zdjęciami, dalej otwarcie uzdrowiska w Hołosku, kurs młynarzy, kurs instruktorski dla oficerów, naukę strzelania w szkołach średnich, z budzącej się wsi polskiej, „fabrykę kalek”, (katastrofę w Boryslawiu), zaręczyn przyszłego następcy tronu, tryumfy lotnictwa, z życia T. S. L. na prowincyi, portrety prof. Janika i wiceprezydenta Dembowskiego z okazji ostatniej rozprawy przed Najsw. Trybunałem, mnóstwo zdjęć ze świata, dwie powieści, dział mód z grafologii i t. d.

Numer pojedynczy 30 hal. Administracya Lwów. Bielowskiego 6, wysyła egzemplarze okazowe gratis.

— **Poświęcenie nowego obozu artyleryi.** Wczoraj odbyła się w Hajmasker, na Węgrzech, w obecności Najd. Arcyksiężąt Leopolda Salwatora, Józefa i Karola Albrechta uroczystość poświęcenia nowego obozu artyleryi.

— **XXV. Doroczne walne zgromadzenie** Towarzystwa „Macierzy szkolnej księstwa Cieszyńskiego” odbędzie się w niedzielę dnia 16 bm. o godzinie pół do 10 przed południem w Cieszynie, w Wielkiej sali Domu Narodowego.

— **Mieszkańcy ulic dalej położonych** ustawicznie uskarżają się na nieregularnie krążące wozy tramwajowe. Dzieje się to szczególnie w porze obiadowej, a następnie w godzinach wieczornych. Często bardzo zdarza się, że na linii ŁD i przez dziesięć minut oczekiwać się musi na wóz tramwajowy, albo naodwrot spotyka się 2 lub 3 wozy pędzące za sobą w szybkim tempie, oczywiście wewnątrz próżne.

Na linii ŁJ znowuż niejednokrotnie wóz tramwajowy nawraca już przy bramie cementarnej (zamiast dojechać do ul. Łyczakowskiej). Woźnica lub konduktor zapytywany o przyczynę tłumaczy się potrzebą nadrobienia straconego czasu wskutek przeszkód na przetrzeniu.

Artystyczna

— **Z gościnnym operetki poznańskiej.** („Księżniczka dolarów” Leona Falla).

Wesoło spędzono wieczór wczorajszy w teatrze miejskim. Grano bowiem „Księżniczkę dolarów” Falla, a grano z werwą, humorem, no i z tem zacięciem wiedeńskim, który w tym

wypadku doskonale harmonizował z pierwszorzędny potomkiem Falla i... jego miejscem urodzenia. Jest to oczywiście zasługą nieocenionego reżysera teatru polskiego z Poznania, a zatem dyr. Lelewicza, a dalej kapelmistrza Eichstaedta i — rzecz naturalna — wybornie wyszkolonego zespołu poznańskiego.

Z wykonawczyń partyi poszczególnych na pełne wyrazy uznania zasłużyła p. Krajewska (Alicya), posiadająca głos ładny i wyszkolony wybornie, posiadająca przytem w wysokim stopniu ów tupet i „sznit” operetkowy, oraz pp.: Palczewska, Lenartowicz (zmuszająca do nieposkromionych wybuchów śmiechu Miss Tompson), a wreszcie więcej niż zwykle staranna p. Barwińska.

W partyach męskich rzetelnie się zasłużyli pp. Sawicki, Miłozza, Fotygo Justian, no i pełen naturalnej siły komicznej p. Kosiński.

Zręczny, pomysłowy i barwny wielce balet układu pp. Faliszewskich przyczynił się ogromnie do urozmaicenia spektaklu i podniesienia wrażenia ogólnego.

DANTE BARANOWSKI.

— **Sympatyczna gościna operetki** poznańskiej dobiega kresu. Dzisiaj ujrzą muzycy Lwowianie z okazji jubileuszu dyr. Lelewicza: „Hr. Luksemburga” i obrazek baletowy p. t. „Satyr i Rusałka”, a jutro nieodwołalnie nastąpi już rozstanie. Pragnąc złagodzić przykrą chwilę rozłąki, daje operetka poznańska jutro, w niedzielę, dwa przedstawienia. Popołudniu ujrzymy melodyjną wielce operę Kurpińskiego: „Krakowiaczy i Górale”, wieczorem zaś dyr. Lelewicz wysokiem „f” w „Lalce” pożegna publiczność lwowską.

— **Teatr ludowy im. Jul. Słowackiego,** daje w Lubieniu, w sali Zakładu zdrojowego, dnia 16. lipca b. r. ciesząc się zawsze powodzeniem, trzyaktowy melodram ze śpiewami i tańcami p. t.: „Trójka hultajska”. Bilety nabywać można przez cały dzień w restauracyi zakładowej.

Początek o g. 8 wieczór.

Krakowska.

+ **Z uniwersytetu.** P. Edward Mikołaj Woroniecki, rodem z Kijowa, otrzymał w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora filozofii, p. Henryk Leuchter z Podgórze, stopień doktora wszech nauk lekarskich.

+ **Obchód grunwaldzki.** Komitet obchodu grunwaldzkiego donosi, że w pochodzie na Wawel wezmą udział: Rada miasta Krakowa, Sokolstwo z muzyką, wszystkie cechy, Tow. Strzeleckie, Weterani z r. 1863, Towarzystwa kolejarzy, Józeficy, Zakład Lubomirskich i deputacya włościańska z Morawicy w oryginalnych strojach ludowych.

+ **Z konserwatorium Tow. muzycznego w Krakowie.** W b. roku ukończyli konserwatorium z nauki gry na fortepianie w klasie prof. J. Lalewicza z postępowym celującym (dyplom): Kazimiera Libanówna, Leon Podolski, Janina Rytwińska; z postępowym bardzo dobrym (patent): Katarzyna Czyżewiczówna, Karola Dobrowolska, Marya Wanda z Haonkiszewskich Rojekowa i Marya Wańkowiczówna; z klasy fortepianu dyrektora dra Żeleńskiego otrzymała patent Stefania Gebauerówna. — Jako największe odszczególnienie w ocenie szczególnego uzdolnienia i niezwykłej pracy przynano medal srebrny Leonowi Rosenblumowi z klasy prof. J. Lalewicza.

Panamy, Obuwie, Ubranie sport., Bieliznę. Przybory do podróży i t. p. polecają dla PANÓW **Z. Wojtych i F. Wojas** **Wałowa 7. Lwów, dom Dra Bałabana. 675**

NADESŁANE.

(Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi).

Docent chorób usznych **Dr. Teofil Zalewski** ord. w chor. uszów, nosa, gardła i krtani od 12—1 i od 3—5 ul. Sykstuska 49 (naprz. kościoła św. Maryi Magd.) 685

Sekundaryusz Dr. S. OBERLAENDER

ordynuje w chor. dróg moczowych, skórnych i weneryczn. **Plac Smolki 1 a, I. piętro. 772**

SANATORYUM

chorób wewnętrznych w zakładzie wodoleczniczym „**Kisielka**“ ul. **Kąpielna 8.** **Telefon 932.** — we Lwowie

przyjmuje przez cały rok chorych z wyjątkiem chorób umysłowych i zakaźnych.

Środki lecznicze: zabiegi wodne, kąpiele mineralne, kąpiele gazowe, kąpiele parowe, kąpiele ze suchego gorącego powietrza, kąpiele elektryczne światła, kąpiele powietrzne i słoneczne. Aparaty elektryczne do masażu wedle Zandera, Vibratory elektryczne, elektryzowanie, masaże ręczne. Urządzenia do gimnastyki leczniczej. Aparaty do inhalacji tlenowych.

Kuchnia jarska i dietetyczna.

Stacya tramwaju elektr. Wysoki Zamek. 775

„Śpiewające przedmieście”

Piosenki — Wiersze — Melodye.

Kor. 2-40.

Skład główny w księgarni **KAROLA JUFFEGO, Kopernika 3.**

ALFONS GOSTKOWSKI

Lwów, Pasaż Hausmana 1. nr. tel. 1059

przez wysokie c. k. Namiestnictwo mianowany i zaprzysiężony senzal dla kupna i sprzedaży ropy, wosku ziemnego i produktu tych minerałów.

Również finansowanie terenów naftowych, kopalń, procentów brutto i udziałów.

Wszelkich informacyi w sprawie lokacyi kapitału w interesach naftowych udziela bezinteresownie.

L. 3/1. ULICA CZARNIECKIEGO L. 3/1.

Najdokładniejsze kroje

firmy francuskiej światowej sławy 780

„Société Anonyme Le Grand Chic” w Paryżu.

JEDYNY POLSKI ŻURNAL DZIECIENNY:

„GARDEROBA DZIECIECIA”

z tablicą kroju i kolorytami, oraz dodatkami:

PRAKTYCZNA GOSPODYNI, — DLA MŁODZIEŻY, — KACIK DLA DZIECI, — DODATEK LITERACKI DLA DZIECI.

z przesyłką tylko 1 K. 26 h. kwartalnie, poleca

Wydawnictwo powieści ilustrowanych i „Garderoby dziecięcej”

R. LANDAU we Lwowie **ul. Czarnieckiego 1. 3/1.**

Utrzymuje stale na składzie: wszelkie żurnale i czasopisma mód — francuskie i angielskie, oraz gotowe kroje i MANEKINY. — Przyjmuje abonament czasopism i żurnali z dostawą do domów.

L. 3/1. ULICA CZARNIECKIEGO L. 3/1.

„KRÓL JAGIELLO”

Najlepsze Vergé papierki cygaretowe Próbki franco u M. TRAMERA, Lwów Bernsteina 14. 860

KAWIARNIA „SZTUKA”

z powodu odrestaurowania — będzie zamknięta do końca sierpnia b. r. 891

Dr. JÓZEF ZEITNER

ordynuje jak co roku 894

w Francensbadzie „Stadt Paris”.

Dr. K. Bocheński

specjalista chorób kobiecych i akuszer

Akademicka 21. 711

Telefon 1628.

Zakład dentystyczny

Doc. Un. dr. Teod. Bohosiewicz **ul. Jagiellońska 7.** 781

Otwarty od 9—1 i od 3—5. W niedzielę od 9—1.

EKONOMISTA.

Krakowska Izba handlowa o poczcie.

W ubiegłym miesiącu umieściliśmy na tem miejscu krytyczny pogląd na stan poczty austriackiej. Słuszności zdania naszego, wyrażonego w tych artykułach dowodzi do pewnego stopnia memoriał krakowskiej Izby handlowej do ministerstwa handlu o wadliwościach pocztowych w Krakowie i możemy śmiało utrzymywać, że te same nieporządki, istnieją nie tylko tam, lecz w całej Galicyi.

Wiemy również, że tym nie tylko dla handlu i przemysłu, lecz i dla każdego obywatela szkodliwym stanem rzeczy zajmują się wszystkie nasze Izby handlowe, a nie na próżno może szukalibyśmy odpowiedzi na pytanie, dlaczego najwięcej zajmuje się tą sprawą od lat wielu krakowska Izba handlowa.

O ile pamiętamy, wysłała Izba krakowska już wiele memoriałów podobnych, a jednak widocznym wynikiem tychże pozostało jedynie utworzenie przed rokiem inspektoratu pocztowego w Krakowie, ten zaś sposób rozwiązania sprawy może być tylko dla wtajemniczonych odpowiedzią poszukiwaną.

Wykazaliśmy mianowicie w artykułach wspomnianych, że mimo całej prostoty urządzeń pocztowych, ogół nie jest wcale obznajomiony z ich mechanizmem i sądzi o nich jedynie według wskazówek, otrzymywanych od funkcjonariuszy pocztowych, nie udzielających im się stanowiska interesów ogółu, lecz ściśle osobistych.

Faktem jest więc, że ten drugi wzgląd rozstrzygał o utworzeniu inspektoratu i jest przyczyną, że już po upływie krótkiego czasu okazała się nietylko bezowocność tego kosztownego eksperymentu, lecz nadto, że dążenie do dalszych zmian zupełnie nie ustało.

Dowodzi to zarazem krótkowzroczności administracji państwowej, która nie umie się zorientować, czy pewne zarządzenia są potrzebne lub nie. O dążnościach tych względów osobistych możnaby się przekonać, znając wnioski, jakie wysnuwa z tego stanu rzeczy ten memoriał, lecz tych nie podają zapiski dziennikarskie, ograniczające się jedynie do opisanego wadliwości.

Wskazaniem więc byłoby ze stanowiska interesów ogółu, a nie wyzyskujących zrecznie położenie, sprawę tę oświetlić.

Zbytecznym byłoby posługiwać się do tego celu liczbami, dostarczonemi przez statystykę pocztową, gdyż cyfry te nie wykazują przedmiotów zawsze ściśle liczonych, lecz są doraznie zestawiane, wprost lekkomyślnie i dlatego nie nadają się do użycia za podstawę przy osądzaniu tej sprawy.

Jak w całym państwie tak i w Galicyi a zatem i w Krakowie do pełnienia służby pocztowej powołane są urzędy, wyposażone w odpowiednią do swych czynności ilość tak urzędników jak służby. Stosownie zaś do wielkości poszczególnych urzędów, powołanymi są do dozoru celem należytego spełnienia obowiązków naczelnicy i kierownicy poszczególnych oddziałów a w dalszym ciągu organy dyrekcji pocztowych.

Od sposobu, w jaki te czynniki spełniają swoje zadania zależy, czy poczta funkcjonuje dobrze lub źle, zwłaszcza, że w razie niedostateczności środków, pozostających do rozporządzenia, powinny organa zwrócić na podstawie dokładnie przedstawionego materiału uwagę dyrekcji, ta zaś odpowiednio do stanu rzeczy powinna zarządzić sama co należy, albo też przedstawić wnioski ministerstwu handlu.

W niniejszym wypadku utworzono inspektorat pocztowy, aby właśnie czuwał nad wykonaniem należytem obowiązków przez przydzielone mu urzędy pocztowe, a w razie niedostateczności środków, jakimi one rozporządzają, postawił wnioski na ich zwiększenie lub ulpszenie.

Dziwnem więc wydać się musi, jeżeli inspektorat ten, na którego czele stoi wysoki urzędnik, nie dorósł do wysokości nietylko

swego zadania ale wprost nie uczynił zadość przepisanyemu obowiązkowi, używając do tego i zapewne dalszego celu Izby handlowej. Uważamy to mianowicie za objaw niezdrówy i wyjaśniliśmy w swoim czasie, że w Galicyi przy poczcie nie wystarcza droga normalna, aby osiągnąć co należy, lecz zdąża się do tego przez osoby fizyczne lub ciała autonomiczne, które z natury rzeczy nie mogą znać sprawy, wprowadzają w nią, jak w niniejszym wypadku, zamieszanie pojęć, z którego wybrnąć trudno. Objawu tego nie dostrzegamy w innych krajach austriackich, a to dlatego, że dyrekcje pocztowe, będące wyposażone w lepsze siły, nie potrzebują używać dróg ubocznych do zaspokojenia potrzeb ogółu, które rozszerzać powinny, w tym wypadku a nie interesy funkcjonariuszy pocztowych lub ambicje jednostek.

Na podstawie więc doświadczeń, zebranych nietylko w państwie, lecz na całym świecie, ministerstwo handlu opiera się żądaniom bezkrytycznie stawianym i ustępuje dopiero pod naciskiem czynników nieodpowiedzialnych, działających pod wpływami wyżej wymienionymi i dla zjednania ogromnej ilości głosów wyborczych, jaką przedstawia personal pocztowy. Ze wyborcy ci zawodzą, przekonaliśmy się przy sposobności ostatnich wyborów do parlamentu w Wiedniu, gdzie funkcjonariusze pocztowi, którym stronnictwo chrześc.-soc. z ministrem Weiskirchnerem na czele tak schlebowało, zupełnie zawiedli. Uzasadnienia skarg i wniosków z Galicyi nie może zbadać ministerstwo handlu przedmiotowo, nie rozporządzając urzędnikami, obeznanymi ze stosunkami jednostronnymi.

Szkodliwość objawów powyższych polega więc na tem, że nie stwierdza się przedewszystkiem, czy personal ten spełnił, co było w jego możliwości, lecz zdąża stale choć z wolna do zadośćuczynienia życzeniom organów. Ten sposób postępowania mści się tak na interesach pocztowych ogółu, jak na innych społecznych, gdyż wprowadził w pocztę ferment, który wyłączyć trudno już w dzisiejszych warunkach.

Czynniki powołane, w pogoni za popularnością, nie liczą się z interesami ogółu, lecz swoich pracowników i ich pozornych zastępców, a ci pewni swojej siły wyzyskują wpływ coraz więcej na korzyść osobistą.

Otóż ten stan rzeczy tak w Krakowie jak w całej Galicyi sprawia, że poczta tak długo nie będzie dorastała do potrzeb naszych, jak długo nie zerwie z systemem zafatwiania z punktu widzenia interesów osobistych a nie rzeczowych, a na to nie zanosi się, jak wskazują dzieje dwudziestoletnie.

Personal pocztowy w szczególności jest wystarczający, lecz z winy czynników kierujących, dla braku wyrobienia, dokładnej znajomości zawodu, obywatelskiego zrozumienia doniosłości zadania i następstw zaniedbań, jakich się dopuszcza ku wzajemnej szkodzie współpracowników, nieumiejętnego podziału pracy, braku dozoru, któryby przez pouczanie i osobisty przykład usunął te wady, potrzeba do wykonania pracy o wiele więcej sił, jakby to miało miejsce w warunkach normalnych. Nie mam również zamiaru odbierać personalowi pocztowemu w Krakowie prawa do brania udziału w życiu obywatelskim lub dbania o swój dobrobyt, rozrywki itp., lecz z tego, co o tym personalu czytamy w dziennikach, można wnosić, że zajmuje się temi sprawami w sposób, który niezawodnie ujemnie wpływa na spełnianie obowiązków.

Porównanie z udziałem, jaki w podobnych sprawach biorą funkcjonariusze innych gałęzi służby państwowej pozwala mi twierdzić, że zapatrywanie to jest słuszne, a nie mniej, że czy to inspektorat czy dyrekcja pocztowa nie stoją na wysokości zadania.

Dalsze schlebianie temu stanowi rzeczy, lub bezkrytyczna wiara w uprawnienie do narzekań, może się zemścić tylko na ogóle przez ponowne podwyższenie należności pocztowych, do czego dążności pojawiały się już w kwietniu roku ubiegłego we wnioskach dr. Steinwendera, który oczekiwał po nich pomnożenia dochodów pocztowych o 40 milionów koron rocznie.

Zimna rozważa i poważne osądzanie sprawy leży zatem w ogólnym interesie i trudno

przypuścić, aby akcja krakowskiej Izby handlowej kręciła bicz na nas i przez swe memoriały zmierzała mimowolnie do podniesienia wkońcu należności pocztowych, które znieść będzie trudniej jak podrożenie tytoniu i motywowane będzie jak to już było w r. 1907 i 1906 zwiększonymi wydatkami na personal pocztowy.

Aby zaś zrozumieć doniosłość tych wydatków wystarczy nadmienić, że przy budżecie poczty dochodzącym 200 milionów K, przeszło 120 milionów K. pożerają wydatki na personal, a dopiero reszta przypada na wydatki innego rodzaju i nadwyżkę dla skarbu państwa a przecież taka nieproporcjonalność zastanawia.

Idąc tym śladem musimy utrzymywać, że liczba listonoszy w Krakowie nie wystarcza właśnie dla braku karność między nimi i dozoru nad wykonywaniem służby, a o słuszności tego może się przekonać każdy nieuprzedzony, obserwujący ich zachowanie się podczas spełniania czynności. Roznoszenie przesyłek zdaje się być rzeczą uboczną, a główną stosunki towarzyskie, których kultywowanie objawia się pod rozmaitemi formami. Zdania podobne ujawniają się czasem publicznie, lecz przygluszone siłą publiczności błędnie poinformowanej przycichają ku szkodzie ogółu.

Braku połączenia telegraficznego czy telefonicznego pomiędzy urzędami pocztowymi w Krakowie nie można uważać za złe, jeżeli się zważy, że urzędy te położone są tak blisko siebie, iż odelegrafowywanie telegramów opóźniłoby je znacznie więcej, jak przeniesienie do urzędu głównego, przez który tak czy owak przejść muszą, aby się dostać w świat. Winę opóźnień należy przypisać raczej złej organizacji, wskutek czego niewyzyskane są zupełnie środki, za pomocą których telegramy te dostałyby się na czas na miejsce właściwe.

O błędnym poinformowaniu izby handlowej świadczy też sprawa telegramów z Berlina do Krakowa przez Lwów. Dzieje się to poprostu dlatego, że Berlin ma połączenie bezpośrednie ze Lwowem i dlatego ten ostatni odbiera telegramy nietylko z Berlina, lecz i z miejscowości za nim położonych, a okoliczność ta nie wyda się dziwną obeznanemu n. p. z tem, że zdarzają się wypadki, iż telegramy z Nowego Jorku do Londynu, mimo kilku bezpośrednich połączeń, przechodzą często przez Berlin. Jest to więc rzecz wewnętrznych urządzeń pocztowych, o których właściwości nie znającym ich trudno sądzić, gdyż zależą one często od chwilowych stosunków. Do tego służyć winna świadoma dobra publicznego administracja pocztowa, a na tej zbywa nam, jak widać ze wszystkiego.

Terytoryalny podział Krakowa pod względem doręczania nie może również przy należytem kierownictwie ze strony inspektoratu wpływać ujemnie na ten rodzaj czynności, a jeżeli jest inaczej, to dostarcza to dalszego dowodu o zawodzie, jaki spotkał Kraków przez ustanowienie inspektoratu.

Za słuszne natomiast należy uważać zarzuty czynione telefonowi i w tym wypadku jaskrawy jest dowód, jak brak zarządowi pocztowemu pierwszej zasady rządzenia, jaką jest zmysł i zdolność przewidywania.

Zastanawia natomiast pominięcie zarzutów przeciw opóźnionemu doręczaniu przesyłek ekspresowych, które przypisać należy temu, iż należności płaconych przez ich nadawców nie używa się do opłacania doręczycieli, lecz funkcjonariuszy przyjmowanych bez kwalifikacji i przeznaczonych do zastępowania urzędników.

Apel, którym się kończą wywody memoriału nie powinien być zawierac wezwania do zarzucenia systemu oszczędności, lecz powinien być żądać wprowadzenia innego ducha w pocztę, inaczej bowiem jest żądanie to sprzeczne z rezolucjami tak parlamentu jak rozmaitych kół przemysłowych i handlowych do rządu, domagającymi się właśnie oszczędności i prowadzenia takich gałęzi służby publicznej jak poczta w duchu kupieckim, którego zasadą podstawową jest właśnie oszczędność.

Kończąc, muszę ponownie wyrazić żal, że sprawozdania dzienników o tym memoriale nie podały, jak opiekują wnioski pozytywne na nim zbudowane.

Zajmując się tą sprawą dokładnie musimy zauważyć, że nigdzie na świecie, a także w Austrii, nie dostrzegamy tak znacznego zainteresowania się opinii publicznej pocztą, jak u nas, a pomimo tego pozostają wszystkie usiłowania bezowocne, dlatego jedynie, że są zbyt jednostronne i jako takie nie są zdolne zbadać i wniknąć w właściwe przyczyny. *Fachowiec.*

Lwów, dnia 15. lipca 1911.

Spoczynek niedzielny w handlach korzennych i śniadankowych. Wskutek nieprzestrzegania przepisów ustawy o spoczynku niedzielnym przez kupców lwowskich, których przemysł handlowy połączony jest z jednym z przemysłów gosp.-szynk., magistrat przypomina kupcom, którzy prowadzą obydwie powyższe przemysły w sąsiadujących ze sobą lokalnościach lub w jednej ubikacji sklepowej, że drzwi wchodowe do lokalów frontowych, przeznaczonych do przyjmowania publiczności mają być zamknięte w tych godzinach, w których praca przy sprzedaży towarów w niedzielę nie jest dozwolona. Jeżeli łącznie z przemysłem handlowym wykonuje się w wspólnym lokalu inny przemysł, odmiennie co do spoczynku niedzielnego unormowany, a urządzenie lokalu zarobkowego uniemożliwia oddzielenie poszczególnych przemysłów, obowiązuje względem całego ruchu surowszy przepis spoczynkowy.

Właścicielom handłów towarów korzennych, kolonialnych i delikatesów, dalej składów wódek, wina i miodu etc. w flaszkiach na sposób handlowy zamkniętych, o ile posiadają koncesje na drobną sprzedaż i wyszynk napojów spirytusowych, tudzież na podawanie potraw i przekąsek, wolno ten ostatni przemysł gospodnio-szynkarski wykonywać w niedzielę także w tych godzinach, w których sprzedaż towarów w przemyśle handlowym jest zakazaną, nie wolno im jednak w godzinach od 11. przed południem w niedzielę do 5. rano dnia następnego trudnić się sprzedażą towarów, ani też trzymać otworem wchodów do sklepów korzennych, kolonialnych i delikatesów, tudzież składów wódek etc. i trzymać mają w tym czasie towary te pod zamknięciem w szafach.

Słownictwo introligatorskie. Miejskie muzeum techniczno-przemysłowe, krajowy instytut popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie nadało nam następujące pismo: Wiadomą jest rzeczą, jak chaotyczne są dziś u nas zapatrywania w sprawie zawodowego słownictwa polskiego. Jest to bolączka, której kres już raz należałoby położyć, gdyż inaczej zabrzniemy tak daleko, że w naszym słownictwie zawodowym w niedalekiej przyszłości nastąpi istna wieża Babel, która nam, synom jednego narodu, nie pozwoli porozumieć się w swoim języku. A niebezpieczeństwo to powoli zaczyna już nam rzeźwić zagrażać. Wyłaniają się wciąż to nowe projekty wyrazów, każdy czuje się powołanym do tworzenia ich nie oglądając się na drugich i niebezpieczeństwo zapanowania u nas wieży Babel zbliża się coraz większymi i pospiesniejszymi krokami. Nie pomagają już głosy ostrzegawcze, nie pomogła i ostatnia rezolucja V. Zjazdu techników polskich, domagająca się jak najszybszego załatwienia tej sprawy. „Każdy sobie rzepkę skrobie“ w dalszym ciągu.

Ale nic to jeszcze, że każdy na własną rękę kuje wyrazy, bo gdyby zrobić ankietę, zebrać te wszystkie projekta i na podstawie tak zebranego materiału ujednostajnić słownictwo, sprawę możnaby przeciw w szybkim czasie rozwiązać. Ale tutaj spotykamy się znowu z taką bezprzykładną apatią, takim wprost lekceważeniem ważnej sprawy, że mimowoli a może i słusznie nasuwają się bardzo a bardzo przykre refleksje na temat energii naszego narodu.

I tak przykład: Dyrekcja miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego, krajowego Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie, chcąc zebrać materiały do ujednostajnienia słownictwa rękodzielniczego, rozesała do introligatorów, instytucji i osób zajmujących się terminologią polską rękodzielniczą, kwestyonaryusz wyrazów na razie introligatorskich. Kwestyonaryusz zawierał używane wyra-

zy zle, przeciwstawiając im wyrazy lepsze lub racjonalniejsze i szereg pytań, w których się tak fachowcy jak i rękodzielnicy nasi mieli wypowiedzieć.

Niestety kwestyonaryusz ten, mimo, że rozesałano go w kilkuset egzemplarzach do wszystkich środowisk ziem polskich, dotychczas pozostał prawie bez odpowiedzi, bo odpowiedziało zaledwie... 3 osoby! Komentarzy nie trzeba — praca zaiste w tych warunkach bardzo trudna.

Otwarcie składnicy pocztowej. Z dniem 1 sierpnia 1911 zaprowadza się w miejscowości Grab należącej do okręgu doręczeń c. k. urzędu pocztowego w Krempej składnicę pocztową ze zwykłym zakresem czynności.

Składnica ta połączoną będzie z c. k. urzędem pocztowym w Krempej zapomocą tygodniowo czterorazowego posłańca pieszego (poniedziałek, środa, piątek i sobota).

Bogactwo węglowe Austrii. Znany dyrektor Kestranek z Pragi ogłosił niedawno w jednym z brukselskich czasopism ekonomicznych z okazji odbywających się tamże konferencji celem stworzenia międzynarodowego Instytutu żelaza i stali interesujące studium. Wywodzi on w niem, że przy obecnym stanie techniki o dominującej pozycji jakiegos kraju w przemyśle żelaznym stanowi nietyłe jego bogactwo rud żelaznych, ile obfitość pokładów węgla kamiennego i że wskutek tego od chwili, gdy zaczęto używać w przemyśle węgla, straciła Austrija dawną swoją hegemonię na polu przemysłu żelaznego i tylko dzięki silnej ochronie celnej i ścisłej organizacji kartelowej w ostatnich dziesiątkach lat utrzymała się na szóstym miejscu w rządzie państw żelazo produkujących. Jeżeli ta teoria jest prawdziwą — a przemawia za tem wiele — to w każdym razie odnosi się ona do przeszłości. Wszystkie bowiem oznaki na to wskazują, że Austrija jest w pierwszorzędnym pokładzie węglowe bardzo bogatą, które jednak dotąd tylko w niedostatecznej mierze wykorzystano. Nowsze badania geologiczne wykazały, że udział Austrii w śląskim rewirze węglowym nie jest mniejszy od pruskiego. A rezultaty wierzeń, dokonane obecnie w wielu miejscach wskutek zamierzonej reformy ustawy górniczej, zdają się ten sąd teoretyczny potwierdzać. Właśnie w tych pomyslnych wierzeniach, dokonywanych obecnie przez zachodnio-czeski Związek górniczy i Towarzystwo kopalni węgla w Brux szukać należy powodu obecnej ciekawej stabilizacji akcji węglowych, która z przyczyny przemijającego korzystnego wyniku produkcji napewno nie powstała.

Kopalnie w Marokku. Francuska „Union des Mines Marocaines“ zawiadomiła swych akcyonaryuszów, że z dniem 1. sierpnia b. r. wstrzyma swe czynności. Ponieważ niema bliższych wiadomości, dlaczego się to ma stać, przeto przypuszczają w Berlinie, że kapitał miliona franków, przeznaczony początkowo na kopalnie próbne i roboty wstępne, jest wyczerpany. Możliwą też jest rzeczą, że powodem wstrzymania akcji jest wzgląd na niewydane jeszcze prawo górnicze. Obok francuskich i hiszpańskich kapitałów są w „Unii“ zaangażowane i niemieckie firmy Kruppa, Thyssena, Gelsenkirchena i jedna z firm bankowych w Berlinie, która przez swe zastępstwo tangerskie sprzedała swe prawa do pewnych gruntów marokkańskich Unii w zamian za pewne jej akcje.

Przedsiębiorstwo Mannesmannów pod nazwą „Marokko-Minen-Syndicat“ tow. z ogr. por., zostało założone odrębnie z kapitałem 500.000 Mk.

Niewypłacalność. Galicyjski Związek wierzycieli we Lwowie ul. Wałowa l. 11, ogłasza niewypłacalność firmy Samuel Landau, kupiec w Stryju.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Spirytus.

Lwów, 15. lipca.
Za jeden hektoliter na 100% paritas stacya Tarnopol:
kontyngent koron 42.75 do 43.25.
nadkontyngent koron 22.75 do 23.25.
Tendencja: stała.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów, dnia 15 lipca 1911. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 11.53 do 11.54, Pszenica na terminy — do —, Żyto gotowe 7.30 do 7.50. Żyto na terminy — do —. Owies obrocny gotowy 8.40 do 8.60. Owies obrocny na terminy — do —. Jęczmień pastewny 7.50 do 8.—. Jęczmień browarniany 8.30 do 9.50. Rzepak 13.— do 13.25. Groch do gotowania 9.30 do 13.—. Wyka 10.00 do 10.50. Bobik 8.20 do 8.50. Hreczka 0.— do 0.—. Kukurudza 0.— do 0.—. Kukurudza stara 0.— do 0.—. Chmiel za 56 kilo — do —. Konieczyna czerwona 65.— do 80.—. Konieczyna biała 85.— do 105.—. Konieczyna szwedzka 65.— do 75.—. Tymotka 45.— do 55.—.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie.

Lwów, dnia 15 lipca 1911. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa. Pszenica prima 11.60, do 11.75. Żyto prima 8.20, do 8.50. Jęczmień prima 7.50, do 8.—. Owies pański prima 9.00, do 9.20. Kukurudza prima —, do —. Rzepak zimowy 13.—, do 13.25. Siemię lniane —, do —. Siemię konopne —, do —. Tymotka —, do —. Konieczyna czerwona prima 75.—, do 80.—. Konieczyna biała prima 95.—, do 100.—. Anyż płaski — do —, okrągły —, do —. Groch do gotowania Wiktorya 12.—, do 13.—, zielony 13.—, do 14.—. Groch pastewny —, do —. Bobik koński 8.—, do 8.25. Wyka 8.50, do 9.25. Otręby pszenne —, do —. Żytno —, do —. Chmiel —, do —.

	Kontyngent		Nadkontyngent	
	od	do	od	do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych				
loco stacye paritas Husiatyn	48.—	48.25	48.—	48.75
loco stacye paritas Tarnopol	48.25	48.50	48.25	48.50
loco stacye paritas Sokal	48.50	48.75	48.50	48.—
Z dostawą i oddaniem loco rafinerja Lwów	50.50	50.75	30.50	30.75
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent				

Jaja.

Sprawozdanie Galicyjskiej Spółki zbytu jaja drobiu we Lwowie, ul. Kościuszki 18. Tel. 1530.

Lwów, 15. lipca 1911.

Od kilku tygodni oczekiwana normalna niżka lipcowa nastąpiła pod wpływem większej podaży świeżych jaj dopiero w ostatnich trzech dniach i dała się dotkliwie uczuć producentom naszym i kupcom, którzy nie będąc nań przygotowani, mieli większe zapasy drogiego towaru. Jest to początek niżki i należy się spodziewać, iż w najbliższym tygodniu postąpi ona naprzód.

To też można było w Berlinie osiągnąć zaledwie M. 3.35, w Lipsku i Dreźnie M. 3.25/30, w Hamburgu 3.30, podczas gdy prowincje nadreńskie ofiarowały M. 53.50/55 przy bardzo słabym popycie.

W kraju płacono w Podwoleczyskach Rb. 1.22/3, w Nowosieliicy i Husiatynie Rb. 1.23/4, w Zloczowie i Tarnopolu K 3.30/5, w Galicyi zachodniej K 3.25/30, wszystko w ilościach wagonowych loco stacya nadawcza. We Lwowie ceny niezmiennione.

Telegraficzne kursy poramej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 15. lipca 1911. Dziś o godzinie 10.30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117.46, Renta majowa 92.25, Węgierska renta koronowa 91.25, Akcje kredytowe 661.25, Kredytowe węg. 831.—, —, Bank anglo-austr. 325.50 Unionbank 626.00, Bankverein 547.00, Laenderbank 532.50, —, Kolej państw. 748.50, Lombardy 120.00, Elbetal —, Fabryka broni —, Akcje tytoń. —, Alpiny 819.00, Rima Muranyi 684.75, Praskie Towarzyst. żelazne —, Losy tureckie 251.00 Ruble 254.125, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 93.05 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99.—, 4-proc. gal. p. kraj. z 1893, 93.65, 4-proc. listy zast. Banku kraj. 93.50, 66 listy Tow. kred. ziem. 92.—, 5-proc. Renta ros. z r. 1906, —, Akcje Banku hipot. —, Gal. Karp. Tow. naft. —, 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 99.10 Skoda 649.00.

Usposobienie: silne.

Zakład wodolecznicy Dr. Chramca

W ZAKOPANEM OTWARTY!

Nowo wybudowane pawilony urządzone z jak największym komfortem. Umieszczenie dla 300 osób. Pokój jednoosobowy z utrzymaniem od 8 k. dziennie wzwyz. 749

Adwokat Dr. Leser

przenosił kancelaryę na ul. Sykstuska 17.

ODCINEK, GAZETY WIECZORNEJ z DNIA 15. lipca.

KAZIMIERZ PRZERWA TETMAJER.

69

W OBŁĘDZIE SERC.

Kazała mu zostać nad jeziorem, na ławce. Sama poszła do jubilera i kupiła dwie obrączki ślubne i dwa śliczne zaręczynowe pierścionki ze szmaragdami, bo ten kamień najlepiej lubiła.

— Słuchaj — rzekła powróciwszy — my tu musimy udawać małżeństwo. Zdejm rękawiczkę i wsuń te pierścionki. Spróbuj, czy dobre.

— Dobre. Ach, jakie piękne! Czy to moje? Własne?! — wykrzykiwał Główniak.

— Tak, twoje własne, odemnie. Zabierzesz swoje rzeczy z hotelu, pojedziesz z niemi na kolej i stamtąd innym fiakrem przyjedziesz do mnie, do mego hotelu, niby mój mąż.

— Jakże? Kiedy nie umiem po francusku?

— Ja z tobą pójdę i pojedę razem z tobą. Jesteś śliczny w tym kapeluszu!

— Prawda?

I Główniak spojrział w wodę, jak w zwierciadło.

— Całowałabym cię!

— Jeszcze się mnie dosyć nacałujesz.

— Jak się będziemy nazywali?

— No jak? Główniakowie i jezd.

Helena Opolską odrzuciło wewnątrz.

— Będziemy się nazywali Polanescu. Monsieur et madame de Polanescu. Ty po francusku nie mówisz, boś się wychowywał w Turcji. Już ja to wszystko opowiem. Jesteśmy Rumuni,

rozumiesz? z Bukaresztu. Albo nie. Bo jak nas kto w hotelu usłyszy, że mówimy po polsku, to może nas to zdradzić. Będziemy madame i monsieur de Polański, nie, Polanowski, bo to lepiej brzmi. Albo nie, Polański, bo to łatwiej tu wymówią. Tylko do licha! Ja się zapisałam w hotelu mademoiselle Opolska! No, to pojedziemy oboje na dworzec, ty i ja i stamtąd przyjedziemy do innego za Rodan, na drugą stronę, ku Eaux Vives.

— Okropnie dużo pieniędzy wydajesz —

— Mam. Mama mi przeznaczyła na zagranicę po sześćset franków miesięcznie. Co teraz wydam zanadto, to potem oszczędzimy. Nie będziemy ciągle w hotelu mieszkali. Weźmiemy pensjonat, dwa pokoje —

— Jakto?

— A jakżeś ty chciał?

— Jeden pokój!

Helena zapłoniła się.

— Nie mój kochany, dwa pokoje i klucz będzie z mojej strony we drzwiach i to nie będzie mieszkanie prywatne, tylko pensjonat.

— No, żeby nie mieć kłopotu z wiktem, opierunkiem —

— Nie, żeby nie mieć kłopotu z tobą, mój śliczny.

— Jakto?

— Jakbyś — — jakbyś — — za dużo chciał.

— Jakto?

— Jakbyś — — jakbyś — — za dużo chciał —

— Jakto jakbym za dużo chciał?

— No — —

— No?

— No wiesz — — jakbyś chciał —
— Cobym miał chcieć, kiedy już wszystko mam?

— A!

Helena obraziła się.

Uczuła ochotę polecieć do krawca, odmówić ubrania. Wszystko ma! Rzeczywiście! Głupiec!

— Aha! — domyślił się Główniak. — Jakbym tego chciał?

Kokieteryjnie-zwycięzko spojrział na Helenę.

— No, to przecie już moje — rzekł. Cóż za cham!

Zedrę mu pierścionki z palców i moje własne i cisnę w wodę!

— No, teraz to już moje — mówił Główniak. — Jużes ty się dość z tem długo na mnie wyczekała.

A osioł! Dureń! Bydle!

Główniak uszczypnął ją na ławce, blisko deski drewnianej, na której siedziała.

Panna Opolska zerwała się, jak oparzona.

— Słuchaj! — krzyknęła prawie. — Jeżeli sobie jeszcze raz na coś podobnego pozwolisz!

Ale Główniak spytał się bardzo prosto-dusznie:

— A pocóżes mię innego tu przywiezła? Helena stanęła przed nim bezsilnie.

Miał rację.

(C. d. n.)



Sztuczne wody mineralne i lecznicze

wyrobiona z polecenia i pod kontrolą Komisji przemysłowo-lekarskiej lwowskiego Towarzystwa lekarskiego

Fabryka „ZDROWIE“

Telefon 544. Lwów, ul. Fabryki „Zdrowie”. Telefon 544.

WODA STOŁOWA „ZDROWIE“ znakomity napój dyetetyczny

zwiększa przemianę materii, służy do równomiernej mineralizacji ustroju. Polecamy nasze wody radioaktywne, które na zamówienie każdego czasu dostarczamy.

NIEBYWAŁY KOMFORT.

Wykwintność, prześliczny lokal, pogodnie usposabiający swą jasnością i urządzeniem moderne.

Pierwszorządna kuchnia
Ceny przystępne. :: ::
Pieczywo a discretion.

Restauracya Jakóba Klarfelda
ulica 3-go Maja L. 11.

Ogłoszenie jest dźwignią handlu!

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 halerzy; w dziale „Nadesłane” po 80 hal.; w dziale „Po kronice” 2 korony. Drobnе ogłoszenia po 6 hal. za wyraz. Wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie.

Nowości sezonu dla P. T. Pań w magazynie

Malci Blaustein
Lwów ul. Wałowa 11.

Piękna bielizna damska, chusteczki lniane, hafty do bielizny, kostyummy i płaszcze kąpielowe, bielizna stołowa, firanki i kompletne wyprawy ślubne. 870

Najlepsze dodatki do krawiectwiny.

PRZEKŁADANTÓW zdolnych szkoły handlowej polska Szkoła Bergera Tarnopol (Zamek). 3115

Miejaki Zakład Elektryczny w Nowym Sączu poszukuje młodych monterów instalacyjnych. Wymagana przynajmniej dwuletnia praktyka instalacyjna. Zgłoszenia z podaniem warunków co do płacy, terminu objęcia służby i dołączonymi świadectwami przesyłać natychmiast do Zarządu Zakładu.

Biuro spedycyjne Piotra Kornickiego
ul. Czarnieckiego 1. 10. przeprowadza w miejsc i na prowincyi dobrze i taniej jak wszędzie pod gwarancją. 719

S. Freundlich
Lwów, Kaźmierzowska 14.

Wyrób stor płóciannych, żaluzji deszcznikowych i malizacji teraców drucianych. Przyjmuje wszelkie reperacye w zakres ten wchodzące po nadzwyczajnych cenach. 702

ABONAMENT

ubrania męskie

od Koron 10. — mies. (system angielski) poleca

M. Marek
Lwów, Sykstuska 1. 29.

Telefon 2131/11.

Prospekty na żądanie — — — — — gratis i franko.

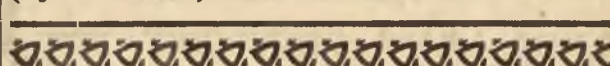
Pokój słoneczny i mieszkanie wspólne zaraz do wynajęcia. Rуска 3, front, 1. piętro.

Wspólnika z kapitałem 10—15 tysięcy koron poszukuje się do dobrze zaprowadzonego pierwszorzędnego interesu. Zgłoszenia poste restante Lwów, pod literami S—i 99.

Dla fotografatorów pewna egzystencya o wielkiej przyszłości, jest Zakład fotograficzny, w centrum miasta do sprzedania lub wydzierżawienia. Wiadomość: „Egzystencya” w administracyi. 3096

Mieszkania do wynajęcia!

W kamienicy pod 1. or. 62. przy ul. Sykstuskiej (róg Kleynowskiej) są do wynajęcia dwa mieszkania o trzech pokojach i kuchni—wysoki parter i pierwsze piętro, oraz jedno o dwóch pokojach i kuchni na trzecim piętrze, już od 1. lipca br. Bliższa wiadomość u dozorczy lub w kancel. adw. Dra Glasera (Sykstuska 40).



Nr. telefonów 852 i 931.

Powszechny Bank Depozytowy

Filia we Lwowie, ul. Kościuszki 1. 6.

Przyjmuje wkładki oszczędności od 2 kor. począwszy jakoteż i na rachunek bieżący. Wypłata do 5000 kor. bez wypowiedzenia. Kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, waluty i monety. Wypłaca kupony, przyjmuje zlecenia giełdowe. Bezpłatnie przegląda losy. Wydaje przekazy na wszelkie miejscowości świata. 886

Galicyjski Bank Ludowy dla rolnictwa i handlu

Towarzystwo akcyjne
we Lwowie, ul. Sykstuska 17.
Telefon Nr. 1677 i 1678.

pod patronatem c. k. uprzyw. austr. Länderbanku
Wkładki na książeczki

od 20 koron począwszy na $4\frac{1}{4}\%$

Wyplata do 5000 koron bez wypowiedzenia —
podatek rentowy opłaca Bank z własnych
funduszy.

KANTOR WYMIANY

kupno i sprzedaż papierów, walut i monet.
Wyplata kuponów. — Zlecenia giełdowe. —
Bezpłatne przeglądanie losów. — Przekazy na
miejsca kąpielowe i miasta całego świata.

Godziny kasowe od 9—1 i od 3—5.

301

Mączka żuźlowa Thomasa

ze znakiem „gwiazda“



jest pod zasławy ozime najtań-
szym i najskuteczniejszym nawo-
zem fosforowym.

Baczność! Strzeżcie się licznych, mniej
wartościowych naśladownictw i fal-
syfikatów. Tylko cytratowo rozpu-
szczalny kwas fosforowy w mączce
żuźlowej Thomasa rozpuszcza się w
glebie. Kupujcie więc kwas fosforowy
tylko z gwarancją cytratowo rozpu-
szczalnego. — Najpewniejszą rękoj-
mię przed falsyfikatami i mniej war-
tościowymi naśladownictwami daje
Tomasyna ze znakiem „Gwiazda“.

Jeneralny reprezentant dla Galicyi i Bukowiny
JÓZEF KARRACH

Lwów, Kościuszki 1. 18.

Cenniki i broszurki darmo i opłatnie. 905

Circus Henry

Tylko krótki czas!

DZIŚ

CYRK POD WODĄ

(Dzień w Ostendzie)

Wielka pantomina w dwóch częściach
reżyserowana przez dyr. Henry'ego. 844

Kąpiące się kobiety.

Pływająca orkiestra.

Kolejka wodna i t. p.

W sobotę 15-go i niedzielę 16-go lipca 1911
po 2 przedstawienia
W obu przedstawieniach cyrk pod wodą.



SZYK, TRWAŁOŚĆ, ELEGANCJA!
OBUWIE damskie i męskie
własnego ręcznego wyrobu
I. WOJCIECHOWSKI

szewca z Warszawy
AKADEMICKA 16.
przy zamówieniu
z prowincyi po-
trzebny bucik na
miarę. 365

L. 478.

Konkurs.

Magistrat miasta Kałusza ogłasza niniejszem
konkurs na 3 pos. y. nauczycielskie w tut. gimnazjum
miejskiem, a to:

- 1) na posadę nauczyciela języka niemieckiego, jako przedmiotu głównego i języków łacińskiego i greckiego, jako przedmiotów pobocznych,
- 2) na posadę naucz. filologii klasycznej,
- 3) na posadę nauczyciela języka polskiego jako przedmiotu głównego i języków łacińskiego i greckiego jako przedmiotów pobocznych.

Pensya roczna 2000 Kor. 19 godzin obowiązkowych tygodniowo.

Podanie należyćie poparte wnosić należy do dn a
15 sierpnia 1911.

MAGISTRAT

Kałusz dnia 8. lipca 1911 r.

Burmistrz

Dr. Wiesenberg

895

RYMANÓW - ZDRÓJ

Pensjonat pod „MATKĄ BOSKĄ“

otwarty z dniem 15-go maja br. 50 po-
koi, hala dwupiętrowa, kuchnia zdrowa,
specyalny dział odżywiania dzieci
i wątlých. Ilustr. plany mieszkań 488
i cennik wysyła właścicielka
WALTEROWA



Ważne dla oszczędnych gospodyń i gospodarzy!

Koszt oświetlenia na
godz. 2 hal. 150 świec.

W celu oddania zastępstwa na
prowincję — demonstruje
przedsiębiorstwo modnego
oświetlenia ze Lwowa lam-
py bez knotów

„EUREKA“

żarowo naftowe o sile 150 św.
do oświetlenia wewnątrznego
wyrobu fabryki warszawskiej.
Demonstracye odbywają się w
kantarach naftowych:

N. K. Leiter przedtem Dr. Ol-
szewski ul. Sienkiewicza 6.
Tow. gór. „Montan“, ul. Ko-
pernika 10, w Hali okazyj-
nej na wzór Doroteum, ul. Lin-
dego 6 (boczna Kopernika)
i biurze przedsiębiorstwa ul.
Kopernika 10 od g. 6. wiecz.

P. T. Reflektanci raczą się zgłosić u naszego kierowni-
ka technicznego.

Ta sama ilość światła elektrycznego kosztuje 20 hal.
Ta sama ilość światła gazowego kosztuje 12 hal.
1 litra nafty świeci się 12 godzin.



Tylko tą marką zaopatrzone



Sukna, materye modne męskie i kostiumowe dam-
skie są pierwszorzędnej jakości naszego wyrobu.

KECKIE FABRYKI SUKNA 851

F. & E. ZAJACZEK I LANKOSZ

Skład, własne: we LWOWIE Jagiellońska 3. w KRAKOWIE Rynek 47.

Próbki wysyłamy na prowincję na każde żądanie.

Podczas upałów

jedynie schronienie daje

KAWIARNIA

„Sans-Souci“

przy ul. Szajnochy (róg Sykstuskiej) parter.

Sale wysokie i przestronne 878

Chłód przyjemny.

ZMIANA LOKALU. 893

HENRYK TRETER

od lat 30 zaszczytnie znana Parowa fa-
bryka czekolady. Kakao i cukrów Dese-
rowych przeniesiona została.

przy ul. Kiliński go 1. na przeciw WIEDEŃSKIEJ KAWIARNI.

Teatr różności Variété Bristol

Nowy program. Codziennie 2 sensacyjne komedye.

Przedstawienia odbywają się w ogrodzie w razie deszczu w sali.

Początek o godz. 9 wieczór. 853

Restauracya Hotelu pod Różą

w Krakowie, ul. Floryańska 1. 14.

pozostaje obecnie pod kierownictwem rutynowanego fachowca

Władysława Bogackiego

zarządcy Hotelu pod Różą

i poleca znakomitą kuchnię domową, doborowe napoje,
piwo okocimskie, pilzneńskie i żywieckie. WCHÓD DO
BUFETU OD UL. ŚW. TOMASZA. — CENY UMIARKO-
WANE. — Przyjmuje zamówienia na zebrania towarzy-
skie i wesela. WĘDLINY WŁASNEGO WYROBU. 632

ADOLF BREITMAN

Lwów, ul. Kazimierzowska 14.

POLECA swój bogato zaopatrzony skład farb, materyałów
i artykułów gospodarczych, oliwę do maszyn i do palenia,
farby olejne do wszelkiego użytku, sól kamienną i mro-
ską, carbolinum, ter drzewny i gazowy, tekturę na dachy,
lakierzy bursztynowe i masę francuską do podłóg najlepszej
jakości. — Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną
pocztą. — Cenniki i oferty na żądanie do dyspozycyi. 826